Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

11. LIPCA 1925.

NR. 157. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Do źródeł polskiej siły.

Zagadnienie główne.

Pan minister St. Grabski w artykule p. t. „Bursy", umieszczonym w „Słowie Polskiem" z 8 maja 1925 r., nazwał omawianą sprawę „zagadnieniem polityki narodowo-państwowej" — przez co dał wyraz przekonaniu że sprawy szkolne — to nie chwilowa potrzeba, nie kaprys ministra, lecz to **budowa całej przyszłości narodu.** Od postawienia zagadnień szkoły dzisiaj zależy powodzenie i byt narodu za lat 30, od wartości dzisiejszej młodzieży uzależni się w zupełności siła narodu i odporność wobec naszych wrogów.

Wrogiem naszym nieprzejednanym są Niemcy, nie tylko na mocy odwiecznych antagonizmów, ale z powodu problemu morza, jaki stworzony został w ostatnim pokoju. Niemcy nie chcą pogodzić się z myślą rozerwania ziem państwa przez korytarz gdański, my **nie możemy żyć bez dostępu** do morza. Stąd też płyną i płynąć będą zakusy o Gdańsk i Prusy, bo tam właśnie leży klucz całego zagadnienia. Nie długo zresztą czekaliśmy na pierwsze kroki ze strony Niemiec: sprawa paktu gwarancyjnego wysunęła kwestję granic wschodnich niemieckich i Korytarza; udało się wprawdzie w drodze dyplomatycznej odeprzeć zakusy, ale to była tylko próba ze strony niemieckiej dla odkrycia sił polskich w społeczeństwie; natężeniem reakcji mierzy się przecież rzeczywisty stan zasobów rezerwy. Za piewszą idą i pójdą próby dalsze, odkrywające coraz dokładniej zamiary Niemiec, ale zarazem badające siłę odporności polskiej — Starogard i katastrofa — to tylko dalszy etap, Hindenburg — to szczebel nowy, cudownie usypiający czujność, gdy on „bóg wojny" głosi pokój — a Stresemann równocześnie mówi wyraźnie o wojnie odwetowej. Silniej od mężów stanu mówi fakt śpiewania przez Niemców gdańskich pieśni „Siegreich wollen wir Polen schlagen" i agitacja w Prusiech przeciwko Polsce, a nie ulega chyba wątpliwości szerzenie nastroju w całych Niemczech wielce wojowniczego przez wystawienie filmu o Nibelungach tej „deutsche Treue deutsche Rache" i zapoznanie całego społeczeństwa z „filmem" przez osobną publikację p. Thea v. Harbon, gdzie spotykamy się z często powtarzanem zdaniem „Wächter meiner Könige, der ich bin, muss ich Gefahr vernichten, wo ich sie erkenne". Tak mówi Hagen, wizerunek Hindenburga.

Tego faktu nie zatrą ani układy z Niemcami, ani poprawienie się stosunków w sprawie wywozu węgla, bo to tylko chwilowe etapy pozornej zgody, czy nawet ustępstw, poza któremi kryje się piorun krzyżacki, czekający okazji. Na to pzygotowane musi być społeczeństwo, jeśli chce zachować swój byt, musi zmobilizować siłę, zdolną w każdej chwili odeprzeć atak dyplomatyczny, czy zbrojny na całość nie tylko naszych granic, ale naszego **życia.** Nie jesteśmy jednak dziećmi, byśmy sądzili, że armja wystarcza na zabezpieczenie Polski, wiemy, że armja jest wykładnikiem przedewszystkiem **moralnej** siły narodu i tę formować jest **zasadniczym naszym postulatem,** a środkiem do tego — **szkoła.** Stąd też naprawa naszej szkoły, by mogła dać obywateli, świadomych do czego i jak dążyć należy, staje się w dzisiejszych pracach państwowotwórczych **zagadnieniem głównem.**

Rozumieją to narody i w chwilach renesansu życia zaczynają zawsze od młodzieży wszelką naprawę, rozumieli to zadanie i u nas w Polsce niepodległej, ile razy ma się zacząć jakąkolwiek walkę. Wiek XVI-ty okazał nam to w działalności Jezuitów, gdy walkę z protestantyzmem opierają głównie na objęciu szkół i kształceniu młodzieży w duchu katolickim; powtarza się to w poczynaniach Konarskiego, gdy w Colegium swojem chowa i urabia przyszłych twórców Konstytucji 3 Maja; takiesamo zadanie ma Komisja Edukacji Narodowej — tożsamo wreszcie stwierdził w czasach Królestwa Kongresowego minister Lubecki, podając, że Polsce trzech rzeczy potrzeba: **szkół,** pzemysłu i handlu, fabryk broni. Gdy zatem na poważną zanosi się budowę, wszędzie występuje jako pierwszy czynnik **szkoła,** bo ta zapewnia nasze jutro — tylko w Polsce odrodzonej młodzież została pominięta — główniejszą sprawą stała się reforma rolna i inne, aniżeli szkoła.

Jest to dla naszego życia państwowego znamienne. Czuła najbardziej na potrzeby życiowe prasa usiłowała kilkakroć w różnych miejscach wywołać dyskusję nad wychowaniem i nie powiodło się, Sejm nie znalazł od siedmiu lat czasu na dyskusję szkolną. Skoro więc nie chce, czy nie może uskutecznić tego najwyższa instytucja — **prawodawstwo nasze, musi zabrać głos społeczeństwo,** musi się wypowiedzieć, jaką chce mieć szkołę w tem zrozumieniu, że to główne zagadnienie, bo rozstrzygające o naszem jutrze.

Dr Marjan Wolańczyk.

Filosemitizm Przyjaciół Ligi Nar.

Referentem sprawy „numerus clausus" na IX Kongresie Przyjaciół Ligi Narodów w Warszawie był znany wolnomularz i obrońca żydowstwa, pof. **Aulard.** Na jego wniosek Kongres uchwalił rezolucję następującą:

„1) Zgromadzenie wierne życzeniu, które wyraziło jednogłośnie w Ljonie w sprawie „numerus clausus", t. j. systemu, sprzeciwiającego się zasadzie równości, nie jest dostatecznie poinformowane co do rezultatów, osiągniętych od chwili wyrażenia tego życzenia. **Jednakże Zgromadzenie stwierdza z żalem, że „numerus clausus" istnieje jeszcze na Węgrzech,** z drugiej strony dowiaduje się z radością, **że w Polsce nastąpiło ogólne porozumienie między rządem a mniejszością żydowską i że wobec tego wszelką ewentualność ustanowienia „numerus clausus" należy uważać za wyłączoną.** Zgromadzenie postanawia prowadzić w dalszym ciągu ankietę co do rezultatów swego życzenia i poruczą **podkomisji już w tym celu** wyłonionej, przygotowanie raportu na przyszłe posiedzenie.

2) Zgromadzenie wyraża życzenie, aby wszelkie informacje, zebrane przez sekretarjat Unji **w sprawie „numerus clausus"** i faktu izraelitów wogóle były uprzednio zakomunikowane odpowiednim stowarzyszeniom, aby im pozwolić poczynić swoje uwagi. Zgromadzenie prosi **sekretarza generalnego, aby zechciał prowadzić stały raport, tyczący się antysemityzmu we wszystkich krajach Europy,** oraz równolegle poświęcony faktom związanym z „numerus clausus".

Przeciw tej rezolucji wystąpił Węgier, p. Honti. Domagał się jej zmiany w tym sensie, że Kongres wyraża ubolewanie, iż „warunki społeczne, które spowodowały konieczność ustanowienia „numerus clausus" na Węgrzech jeszcze nie uległy zmianie w tym stopniu, aby pozwoliło na zniesienie tego prawa".

Poprawka węgierska w rezultacie została odrzucona 74 głosami przeciwko 10. Polacy nie brali udziału w głosowaniu.

Delegacja węgierska zażądała pomieszczenia poprawki w biuletynie Unji w formie protestu.

Okazuje się z nebwalonej rezolucji, że „Przyjaciele Ligi Narodów" są przedewszystkiem przyjaciółmi żydów. Nie ograniczają się oni do propagandy idei Ligi Narodów, ale chcą prowadzić **„stały raport tyczący się antysemityzmu" w Europie.** Jesteśmy zdumieni, że polscy członkowie Kongresu nie zaprotestowali przeciw temu bezczelnemu nadużywaniu firmy Ligi Narodów przez p. Aularda i jego masońskich przyjaciół. Jest także godnem ubolewania, że polscy członkowie Kongresu nie przyłączyli się do protestu Węgier w sprawie „numerus clausus". Przecież „numerus clausus" jest bardziej jeszcze potrzebnym Polsce, niż Węgrom i jeżeli kto — to Polacy powinni zrozumieć położenie Węgier, które mając nadmiar żydowskiej inteligencji i pomne niedawnego panowania Judeo-Polszewji, bronią się przeciw zalewowi swych wszechnic przez żydów. Niestety delegacja polska nie zdobyła się na odwagę, by wystąpić w obronie sprawy, która jest postulatem oficjalnym Zjazdu polskiej młodzieży akademickiej.

Musimy więc obecnie uważać różno za ekspozyturę Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów za jeszcze jedną wolnomularzy i Alliance Israelite Universelle. Pod piękną firmą Ligi Narodów prowadzi się tam walkę z samoobroną narodów chrześcijańskich przed żydami, jaką przed wojną wiodły loże masońskie i różne Towarzystwa praw człowieka i obywatela. Zmienia się tylko szyld, cel i ludzie pozostali ci sami.

Nie dziwimy się więc, że poseł Ozjasz Thon w „Nowym Dzienniku" wita natchnionemi słowami „najlepszych" i „dostojnych szermierzy ideałów", jak nazywa członków Kongresu. Na ten entuzjazm Kongres w zupełności zasłużył. Pos. Thon dodaje prowokacyjnie że już minęły czasy, kiedy poszczególne narody „robiły różne koziołki uciskiu, myśląc: „wolność Tomku w swoim domku". Innemi słowy p. Thon wyraża nadzieję, że Polsce można przy pomocy czynników zewnętrznych, takich jak np. Kongres Przyjaciół Ligi Narodów, **narzucić filosemicką politykę.**

Związek bałtycki bez Polski

Kowno. (PAT) Minister spraw zagr. Czarneckis udzielił przedstawicielowi tutejszego „Echa" wywiadu o wynikach wizyty łotewskiego ministra spraw zagr. Meyerowicza w Kownie. **Wizyta zakończyła się rezultatem w formie konwencji arbitrażowej i posunięciem naprzód sprawy porozumienia gospodarczego; z wiosną podpisany będzie traktat handlowy łotewsko-litewski.**

Przyłączenie się Estonji do porozumienia litewsko-łotewskiego jest bardzo pożądane. Dotychczasowe różnice między Litwą a Estonją nie dotyczą treści, lecz metody postępowania.

W ostatnich czasach — oświadczył w dalszym ciągu minister litewski — zauważyć można **w Finlandji dążenie do utworzenia ugrupowania bałtyckiego, złożonego z Finlandji, Estonji, Łotwy i Litwy, jednakże bez Polski.**

(Zbliżenie łotewsko-litewskie jest faktem dokonanym. Do „związku państw bałtyckich" projektowanego przez łotewskiego ministra Mejerowicza, przystąpi z pewnością i Estonja, a Finlandja, będąca zawsze pod wpływem Niemiec, pójdzie również po linji litewsko-łotewskiej orjentacji.

Oznacza to klęskę dotychczasowej polityki bałtyckiej Polski, której reprezentantem głównym był min. Skrzyński. „Głos Narodu" niejednokrotnie występował przeciw orjentacji bałtyckiej Polski i wskazywał na jej bliskie bankructwo. Przewidywania nasze rychło się spełniły. Red.)

Zbliżenie łotewsko-litewskie.

Warszawa. (Telef. wł.) Korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi ze źródeł belgijskich, że łotewski minister Meyrowicz **przedsięwziął podróż do wielkich stolic, aby przedstawić rządom zachodnim projekt zbliżenia łotewsko-litewskiego. Projekt ów ma Meyerowicz propagować w Paryżu, Londynie, Rzymie, oraz Pradze.**

Gdańsk przeciw konkordatowi Polski ze Stolicą Apostolską

GDAŃSZCZANIE ŻĄDAJĄ OSOBNEGO BISKUPSTWA.

Gdańsk. (PAT) Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nacjonaliści gdańscy przygotowują **się obecnie do ataku przeciwko konkordatowi zawartemu przez Polskę ze Stolicą** Apostolską, **a zwłaszcza przeciwko artykułowi 3 tego konkordatu, rozciągającemu kompetencję nuncjatury apostolskiej przy rządzie polskim także na obszar wolnego miasta** Gdańska. Pokazuje się obecnie, że ustawiczne ataki tutejszego organu centrum katolickiego, skierowane przeciwko ambasadzie polskiej przy Watykanie, oraz przeciwko naruszeniu praw katolików gdańskich przez Polskę **miały jedynie na celu przygotowanie odpowiedniego gruntu do kampanji.** Dalszym krokiem na tej drodze jest zwołanie na dzień 12 b. m. **zjazdu ludności niemiecko-katolickiej Gdańska, na którym to zjeździe omówiony ma być konkordat Polski z Watykanem.**

Podczas, gdy organ centrum „Danziger Handelszeitung" na razie ogranicza się tylko do podania samych wiadomości o tym zjeździe, nacjonalistyczna „Danziger Allgemeine Ztg" **jest już dokładnie poinformowana o wybitnym antypolskim celu tego zjazdu.** Według informacji tegoż dziennika, zjazd, który odbędzie się dnia 12 b. m., **ma zająć stanowisko wobec wzmiankowanego artykułu 3 konkordatu.** W Warszawie — pisze „Danziger Allg. Ztg" — **istnieje nuncjatura papieska, która pod względem kościelnym posiada pewne uprawnienia co do administratury apostolskiej** w Gdańsku. Rząd polski i jego przedstawiciele usiłowali w ostatnich czasach **wmieszać się do spraw katolików niemieckich w Gdańsku. Aby temu w przyszłości zapobiec, istnieje podobno w pewnych kołach** — jak pisze tajemniczo dziennik — **pragnienie stworzenia samodzielnego biskupstwa w Gdańsku.**

Zerwanie stosunków między Watykanem a Czechami

CO WYWOŁAŁO KONFLIKT?

Praga. (PAT. WBK.) Lidove Listy" zamieszczają dziś zestawienie artykułów prasy niemieckiej i czeskiej w sprawie **wyjazdu nuncjusza papieskiego z Pragi i oświadczają, że nuncjuszowi nie chodziło wcale o protest przeciwko uroczystości na cześć Husa, lecz o wywieszenie chorągwi husyckiej na zamku, oraz na budynku ministerstwa spraw zagranicznych, co nadało uroczystości charakter antykatolicki.**

(Uroczystości w czasie święta Hussa trwały w Pradze przez dwa dni. W pierwszym dniu po południu odbyła się akademja w Ratuszu, w czasie której przemawiał burmistrz Pragi, Ratnagel. Zaznaczył on w przemówieniu swem, że tegoroczny dzień Hussa jest pierwszym, który w republice obchodzony jest na mocy prawa jako święto państwowe. Równocześnie zbiega się dziesiąta rocznica manifestu genewskiego Masaryka i dziesiąta rocznica odsłonięcia pomnika Husa na starem mieście w Pradze. Tegoż dnia wieczór zebrały się tłumy na starem mieście pod pomnikiem Husa, zarzuconym kwiatami i wieńcami. Przy pomniku stała warta honorowa legjonistów, sokołów i strzelców. Po odśpiewaniu hymnu „Kdo jste boži bojovnici" i hymnu narodowego, manifestację zakończono. Następnego dnia 6 b. m. osiągnęły uroczystości punkt kulminacyjny. Na stare miasto pod pomnik Husa przybył prezydent Masaryk w otoczeniu członków rządu i parlamentu. Zebrały się również olbrzymie masy publiczności, delegacyj ze sztandarami i t. d. Orkiestra grała oba hymny narodowe, a orkiestra wojskowa z balkonu poselstwa polskiego (!) hymn husycki „Kdo jste boži bojovniki". Podobne obchody odbyły się w całym kraju).

Odwołanie posła czechosłowackiego z Watykanu!

Praga. (AW) Socjaliści wystosowali dzisiaj w senacie interpelację do rządu, w której twierdzą, że wyjazd nuncjusza papieskiego z Pragi oznacza mieszanie się Papieża do spraw wewnętrznych Czechosłowacji i stanowi niebywałą demonstrację przeciwko prezydentowi republiki i rządowi, wobec czego musi **nastąpić odwołanie czeskosłowackiego posła przy Watykanie i zerwanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem, jakoteż separacja Kościoła od państwa.**

Taką samą interpelację wnieśli w Izbie deputowanych czescy nacjonaliści.

Warszawa, (Telef. wł.) Korespondent „Kurjera Warszawskiego" z Paryża donosi, iż według pogłosek, **rząd angielski jest zdecydowany nietylko zerwać stosunki dyplomatyczne z Moskwą, ale utworzyć front antysowiecki.** Gabinet londyński zajęty jest obecnie pozyskaniem udziału **Francji, Niemiec, Japonji i Ameryki.**

Współudział Ameryki i Francji jest zapewniony (?), Japonji niepewny. Natomiast przystąpienie Niemiec mogłoby dojść do skutku — jak twierdzą — tylko za hojną zapłatą. Niemcy podobno już poruszyli prawa kompensat dla siebie kosztem Polski, jako jedynego terenu, na którym możliwem byłoby rozpoczęcie pertraktacyj.

Zakończenie Kongresu Przyjaciół L. N.

Warszawa. (PAT.). Wczorajsze ranne posiedzenie plenarne 9-tego zgromadzenia Unji międzynarodowej stowarzyszeń Ligi Narodów **obejmowało sprawozdanie komisji politycznej, oraz komisji do spraw mniejszości narodowych.** Referent komisji politycznej p. Rene Cassin przedłożył szczegółowy raport z prac komisji i komentuje zgłoszone przez komisje rezolucje. Pierwszą z tych w sprawie **protokołu genewskiego,** drugą zaproponowaną przez delegata amerykańskiego, **dotyczącą zachowania neutralności przez** Stany Zjednoczone **na wypadek konieczności poskromienia rządu, któryby wywołał wojnę napastniczą.** Obie rezolucje komisji **przyjęto jednogłośnie.** Również jednogłośnie przyjęto wniosek **delegacji chińskiej w sprawie niestałych członków Rady.**

Sprawozdawcy komisji do spraw mniejszościowych p. Napier i prof. Halban, komentując następnie rezolucje, przedstawione przez te komisje, oraz sprawy, co do których nie powzięto rezolucji, gdyż zostały częściowo załatwione **przy komisji stałej dla spraw mniejszościowych,** częściowo zaś odłożone do października, referują: **sprawę mniejszości bułgarskiej** w Dobrudży (załatwioną polubownie), sprawę **uchodźców macedońskich** greckich i serbskich (pierwsza została załatwiona, druga odłożona), sprawę **mniejszości niemieckich w Tyrolu** (odłożoną), sprawę **mniejszości katalońskich** (załatwioną).

Trzy rezolucje, proponowane przez komisje zostały **przyjęte,** a mianowicie 1) **w sprawie obywatelstwa w państwach sukcesyjnych,** 2) **w sprawie kodyfikacji praw mniejszościowych,** 3) **sprawa petycji mniejszości do Ligi Narodów.**

Na popołudniowem posiedzeniu załatwiono **sprawę „numerus clausus", sprawę emigracji, poczem obrady kongresu zostały zamknięte.**

Wieczorem o godz. 8-mej odbył się w salonach hotelu Europejskiego bankiet pożegnalny, w czasie którego przemawiali: p. Chodźko, prezes Unji Sir Dickinson, prof. Dembiński i in.

Komisje ratyfikują umowy polsko-czeskie.

Warszawa. (PAT.) Na posiedzeniu połączonych komisji sejmowych spraw zagranicznych **i przemysłowo-handlowej** pos. Marylski (ZLN.) **referował** umowę koncyljacyjną i arbitrażową między **Polską, Łotwą,** Estonją i Finlandją. Komisja przyjęła projekty ustaw ratyfikujących powyższe umowy. Następnie po referacie **pos.** Kozickiego (Z. L. N.) **przyjęto projekt ustawy,** ratyfikującej **umowę koncyljacyjną i arbitrażową między Polską a Czechosłowacją, oraz konwencję handlową i weterynaryjną między Polską a Czechosłowacją.**

Referent podkreślił, że ratyfikacja traktatu **jest ważna nie tylko z punktu widzenia korzyści ekonomicznych, ale także ze względu na to, że zawarcie traktatów** podpisanych 23 kwietnia w Warszawie **stanowi konieczną podstawę oparcia stosunków politycznych między oboma państwami na wzajemnem zbliżeniu. Umowy ratyfikowano jednogłośnie**

Opinje o porozumieniu.

Koncesje rządu dla żydów, o których wczoraj na podstawie doniesienia „N. Hajntu" pisaliśmy, wywołały zrozumiałe oburzenie w polskiem społeczeństwie. Jest jasnem, że opinja publiczna polska absolutnie się nie zgodzi na tak daleko idące przywileje na rzecz żydów w zamian za ich ogólnikową i nic nie znaczącą deklarację lojalności. Zuieść odpoczynek niedzielny, nadać obywatelstwo 400 tysiącom rosyjskich żydów, dopuszczać żydów w odpowiedniej proporcji do sądów, urzędów, do Rady gospodarczej, Rady Banku Kraj., zapełnić nimi seminarja i pracownie uniwersyteckie, sztaby i kancelarje wojskowe itd. itd., a nadto zwalczać tych, którzy bronią polskości miast — nie, tego nie potrafi przeprowadzić żaden rząd polski, choćby go przedtem zmiotło z widowni oburzenie narodu. Niektóre pisma donoszą ponadto, że pakt St. Grabskiego z żydami przewiduje, iż

„rząd zamianuje urzędnikami tych żydów, których listę przedłoży mu koło żydowskie".

Postanowienie to nawet socjalistyczny „Naprzód" nazywa „monstrualnem".

Widząc oburzenie polskiej opinji próbują żydzi obecnie zaprzeczyć doniesieniom „N. Hajntu" o ustępstwach rządu. „Nasz Przegląd" oburza się, że redaktorzy „Hajntu"

„pozwolili sobie wyzyskać informacje, które posiadali jako członkowie Rady Naczelnej i co do których obowiązywała ich najściślejsza tajemnica. — Ogłaszając swoje „rewelacje" opierali się na wspomnieniach z referatów, które słyszeli na Radzie Naczelnej. Ale pamięć ich zawiodła, a poza tem informacje ich nie sięgały do ostatniego stadjum rokowań, podczas którego zaszły jeszcze zmiany. I oto — jedno przekręcili, drugie poplątali, — zamiast senzacji, wyszły plotki".

Jeśli jednak „N. Hajnt" podał plotki, to jak wygląda prawda? Co p. St. Grabski obiecał żydom? Dlaczego ukrywa się przed społeczeństwem polskiem? Przecież chodzi tu o żywotne interesy państwa i społeczeństwa, więc opinja publiczna musi znać treść umowy, by mogła wobec niej zająć stanowisko. Przeminął już i w polityce zagranicznej czas tajnej dyplomacji. Żądamy jawności, bezwzględnej jawności.

Póki rząd sam nie ogłosi aktu ugody, rewelacje „N. Hajntu" musimy uważać za prawdziwe.

Z pism narodowo-demokratycznych wyraźnie i mocne stanowisko zajęła „Gazeta Warszawska". Ona także — jak i „Głos Narodu" — nie sprzeciwia się „niektórym koncesjom dla żydów z dziedziny kulturalno-oświatowej i religijnej", ale uważa za niedopuszczalne zamierzoną faworyzację żydów na polu gospodarczem:

„Z przebiegu rokowań — pisze — możemy się jedynie domyślać, że chodzi tutaj nie tyle o koncesje, jak raczej o przywileje, mające na celu obronę żydowskiego monopolu handlowo-przemysłowego przed konkurencją chrześcijańską.

Unarodowienie handlu i przemysłu w Polsce jest nietylko dobrem prawem ludności polskiej, ale także jednym z podstawowych postulatów mocarstwowego programu państwa polskiego. Sankcjonowanie przez rząd monopolu żydowskiego w tej dziedzinie i jakiekolwiek gospodarcze przywileje dla żydów byłyby niesłychanem i jednostronnem pokrzywdzeniem ludności polskiej i niejako zalegalizowaniem aneksji miast przez żydów".

„Gazeta Poranna" przypomina stosunek żydów do Polski, a więc z ostatnich wypadków choćby bojkot pożyczek i Banku Polskiego przez żydów, organizację antypolskiego bloku mniejszości (16-stki) i wybitny udział elementu żydowskiego w ruchu bolszewickim (wystarczy studjować kronikę wyroków sądowych), wynoszenie na forum opinji międzynarodowej rzekomych krzywd i pogromów żydowskich. Ładny bilans „lojalności" państwowej żydów i ich „współdziałania" z naszą mocarstwową polityką!

„Dziś — kończy „Gaz. Por." — stoją żydzi na gruzach swej fałszywej polityki, zarówno światowej, jak i specjalnie antypolskiej. Bolszewizm — przegrał. Polska istnieje i rozwija się, a żydzi zbierają owoce swej nieprzejednanej opozycji wobec Polski.

W świetle faktów wymienionych zrozumieć łatwo ów rzekomy zwrot polityki żydowskiej od walki z Polską do „współdziałania".

Przypomnijmy jeszcze głos p. Głąbińskiego, który odnosi się „z wielką nieufnością i niedowierzaniem" do ugody. Oznacza to wszystko, że w łonie Związku Ludowo-Narodowego istnieje rozdwojenie w poglądach na ugodę (podobnie jak istnieje rozdwojenie także w stosunku do reformy rolnej, które może doprowadzić do wystąpienia kilku posłów i senatorów ziemian z klubu ZLN.). Grupa p. St. Grabskiego jest za ugodą z żydami, natomiast grupa pana Głąbińskiego, za którą stoi R. Dmowski, uważa ugodę za nierealną i niebezpieczną.

A jak odnoszą się żydzi do zawartego porozumienia? Otóż lewicowe partje żydowskie są mu stanowczo przeciwne, a organ „Bundu" ugodę wydrwiwa. Poseł Heller (z Hitachdut) pisze w „Hajncie", że

„prowadzący układy reprezentowali jedynie pewną partję i pewne terytorjum — Galicję i nie można ich uważać za wyraz całej żydowskiej opinji publicznej".

Organ Priluckiego „Moment" również lekceważy ugodę.

O służbie wojskowej akademików.

Rozporządzenie Minist. Spraw Wojskowych.

Zgodnie z par. 639 rozp. wyk. do ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej, poborowym, którym zostało przyznane prawo do służby półtorarocznej, zalicza się na poczet poprzednio odbytej służby wojskowej, najwyżej trzy miesiące. Jednak minister spraw wojskowych zezwolił w odniesieniu do akademików, roczników 1901, 1900, 1899 i 1898, przez zaliczenia im 3-ch miesięcy poprzednio odbytej służby w wojsku stałem, skrócić okres służby czynnej, zależnie od poprzednio odbytej służby, drogą wcześniejszego urlopowania. W związku z tem, zaliczenie poprzednio odbytej służby wojskowej, oraz urlopowanie, poborowym 4-ch wymienionych roczników będzie przeprowadzone w sposób następujący: poborowym, posiadającym przyznane prawo do służby półtorarocznej, którzy już służyli w wojsku, zalicza się: czas 3-miesięcznej poprzedniej służby wojskowej, odbytej w wojsku polskiem, formacjach ideowych polskich, lub armjach zaborczych, zgodnie z par. 637—639 rozp. wyk. do ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Poborowi, którzy przesłużyli w wojsku polskiem, formacjach ideowych polskich, oraz armjach zaborczych, więcej niż 3 miesiące, mają być ponadto urlopowani, lecz najwyżej na czas do 6 miesięcy, a w wojskach lotniczych na czas najwyżej do 2-ch miesięcy.

Okresy służby zaliczonej, oraz okresy, na jakie udzielone zostaną urlopy, traktowane będą łącznie. Okres urlopu uzależniony będzie od czasu poprzednio odbytej służby wojskowej ponad zaliczone 3 miesiące. Suma zaliczonych miesięcy i urlopu łącznie nie może przekraczać 9-ciu miesięcy, a w lotnictwie 5-ciu miesięcy.

Przy zaliczaniu odpowiedniej ilości miesięcy na poczet służby półtorarocznej i urlopowaniu, będzie skrócony ustawowy czas 18 miesięcy w następującej kolejności: a) drugi okres służby (3-miesięczny) w czasie wakacji, b) początkowe miesiące okresu pierwszego (15-miesięcznego, przeznaczonego do wyszkolenia podstawowego, t. j. rekruckiego, dla tych, co mają minimum 6 miesięcy służby poprzedniej, c) ostatnie miesiące okresu pierwszego (15-miesięcznego), przeznaczone dla praktyki w formacjach na stanowiskach podoficerskich.

Jak wynika z powyższego, służba dla korzystających z praw do służby półtorarocznej we wszystkich rodzajach broni, za wyjątkiem wojsk lotniczych, może być skrócona do 9 miesięcy, a w lotnictwie — do 13 miesięcy.

Wystawa sztuk dekoracyjnych i przemysłowych.

Paryż, w lipcu.

II. Z pawilonów poszczególnych (poza Francją) państw, honorowe miejsca tuż obok mostu Bramy Honorowej, obok Grand Palais i obok mostu Aleksandra III., zajmują z jednej strony pawilony angielski i włoski, z drugiej japoński i belgijski.

Najbardziej bogato i monumentalnie założony jest pawilon włoski, oparty na motywach klasycznych, i wysoki o przestronnej pustej, ale ładnie ozdobionej sali frontowej i paru salkach mniejszych z eksponatami. Nie można mówić, iżby twórca szedł tu w poszukiwaniu albo w ślad nowych prądów i form — tu ich nie znajdziemy, ale o to twórcy nie chodziło, niemniej dał dzieło opracowane czysto, elegancko i wytwornie, dzieło wysokiej kultury.

Stojący obok pawilon angielski, jest trochę mdły i niezupełnie zgrabny. W założeniu ogólnem przypomina nieco pawilon polski, oczywiście na znacznie większą miarę. Jest jednak (w przeciwieństwie do polskiego) nieco za ciemny. Posiada wiele eksponatów ze wszystkich działów sztuki stosowanej, nieraz bardzo bogatych, pod względem gustu ustępujących może wyrobom państw łacińskich, ale w każdym razie ładnych.

Naprzeciw pawilonu włoskiego stoi belgijski o formach prostych, niewybijających się. Ma jednak ładne (przez rzeźby górne) oświetlenie zewnętrzne, niezupełnie z tem wszystkiem wystarczające. Mnóstwo ładnych eksponatów, koronki, naczynia, meble.

Czwartym z głównych pawilonów jest japoński. Japończycy wierni swej sztuce, nie kusili się przecież o przenoszenie jej form (w prawdziwy czy fikcyjny — z papy) mur i kamień. Postawili pawilon drewniany w formie dwu domków z klasycznie japońskim oparkanieniem. W domkach również klasyczne urządzenia mieszkalne: małe, niskie stoliki, kakemona, poduszki, porcelana. Pawilon budzi zainteresowanie, jak również stojąca obok restauracja „Formoza", w której podaje się japońskie potrawy z japońskim ryżem, z japońską herbatą i z japońskiemi pałeczkami do jedzenia. Jeżeli kto woli, ma kuchnię francuską (która zresztą jest znacznie smaczniejsza).

Z pawilonów pozostałych państw, najwięcej zwiedzających ściąga pawilon S. S. S. R. Oczywiście przez ciekawość w stosunku do S. S. S. R., a nie przez swój wygląd, który bynajmniej nie jest interesujący, aczkolwiek krzykliwie reklamuje nowe, nie zawsze uzasadnione formy i swój proletarjacki charakter. Zbity z desek, pomalowanych na czerwono od zewnątrz, o nieforemnych kształtach, o podwójnych schodach, zastawionych często czerwonym sznurem (aby tembardziej zaintrygować), o prostych z gruba ociosanych słupach na wewnątrz ma tylko tę zaletę, że jest — jasny; ma bowiem dużo możliwie niekunsztownych, możliwie dużych, do ziemi sięgających okien. Wewnątrz wszystkie szczepy zamieszkujące terytorja S. S. S. R. złożyły swój trybut: dywany bucharskie, broń kaukazka, czapraki i t. d. tak, że wnętrze można nazwać raczej interesującem.

Trudno powiedzieć, aby z pawilonów pozostałych państw specjalnie się który wybijał. Są przeważnie poprawne, ale też przeważnie raczej banalne. Wybija się może szwedzki swą niewymuszoną elegancją, oraz turecki. Poco zaś Monaco pawilon wystawiło, nie wiem. Ma chyba zbyt wiele pieniędzy.

I cokolwiek o nieudałości polskiego pawilonu mówić będziemy — nie można powiedzieć, by był banalny. Ale przecież można pogodzić ze sobą oba wymogi, czego najlepszym przykładem zresztą dają Francuzi.

Z eksponatów mebli państw zagranicznych, w dużym pawilonie na lewym brzegu Sekwany, występują na pierwszy plan włoskie, szwajcarskie, belgijskie, angielskie. Jest ich dużo i są ładne, znacznie przewyższające wystawę polską.

W Grand Palais bogato wystąpiła sztuka stosowana włoska, belgijska; równie bogato angielska (na górze). Eksponaty ich, umieszczone w dolnych salach, wskazują dobitnie, na jak wysokim stopniu stoi w tych krajach kultura artystyczna. Kryształy, szkła, porcelany, bronzy, jedwabie, koronki, dywany o ślicznym rysunku, o naprawdę ładnych formach. Rysunki, obrazy, fotografje i projekty. Dużo wystawiły też sowiety, pragnące zaznaczyć, na jak wysokim szczeblu stoi u nich sztuka, a zwłaszcza najnowsze jej prądy. Można tu wiele skrytykować, ale wogóle wystawa ich jest interesująca. Bogato wystąpiła Turcja (w dziale dywanów i haftów), a także Hiszpanja, Szwajcarja, Danja, Czechosłowacja, Jugosławja i Austrja. My jesteśmy znów dosyć na końcu.

St. Bryła.

Mieszczański program Ch. D.

Potrzeby stanu rękodzielniczo-mieszczańskiego a Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji. (Myśli programowe). Opracował i wydał Sekretarjat rękodzielniczo-mieszczański Ch. D. w Krakowie. Cena za 1 egz. — 40 gr.

W pełnej ocenie doniosłości stanu średniego w życiu narodu Polskie Stronnictwo Ch. D. objęło swym programem także sprawę podniesienia rękodzieła, drobnego przemysłu i handlu i zapewnienia im jako podstawie mieszczaństwa należytych środków rozwoju. Jakimi środkami cel ten da się osiągnąć, wskazuje to ujęty treściwie, na kilkunastu kartkach, program rękodzielniczo-mieszczański Ch. D. Środki te zmierzają w trzech kierunkach: 1) stwodzenia prawnej podstawy dla stanu średniego przez ustawodawstwo przemysłowe; 2) ułatwienia mu warunków pracy przez zdobycie kredytu i możliwości zbytu towarów, wreszcie 3) wychowania nowej generacji stanu średniego przez szkolnictwo zawodowe, bursy dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej i kursa fachowe. W ramach tych trzech zasadniczych linij programowych, jakby fundamentalnych bloków rozwinięto zarys postulatów szczegółowych, niejako drobnych cegiełek dla budowy wielkiego dzieła — dla stworzenia silnego mieszczaństwa polskiego. Program domaga się więc reformy sądownictwa przemysłowego przez wprowadzenie sądów rozjemczych dla rzemiosła, reformy Izb handlowych i rękodzielniczych, reformy ustawodawstwa przemysłowego, silnej organizacji i szerokiej autonomji dla stowarzyszeń zawodowych i gospodarczych, usamodzielnienia kredytu rękodzielniczego, reorganizacji dostaw publicznych i t. d.

Program rękodzielniczo-mieszczański Ch. D. to program podyktowany postulatami, jakie wysunęła twarda walka życiowa polskiego rękodzielnika i kupca, są to nie czcze hasła, ale pozytywne środki, wiodące stan mieszczański w Polsce ku lepszej przyszłości dla dobra narodu i siły Państwa. — Do nabycia w Sekretarjacie rękodzielniczo-mieszczańskim Ch. Dem., Kraków, ul. Potockiego 11.

Uchwały Rady Ministrów.

Warszawa. (AW.). Komitet polityczny Rady ministrów obradował nad ostatnimi wypadkami na pograniczu polsko-sowieckiem, w której to sprawie postanowiono prowadzić pertraktacje z Moskwą.

Sowiecki projekt komisji mięszanej uznano za możliwy, byleby zajęła się ona zbadaniem także poprzednich zajść na pograniczu.

Rada ministrów postanowiła powołać do życia państwową radę emigracyjną, oraz wnieść do sejmu projekt ustawy o umowie likwidacyjnej z Czechosłowacją z 23 kwietnia 1925 r. Również postanowiono wnieść do sejmu projekt ustawy o ratyfikacji innych umów, zawartych między Polską a Czechosłowacją.

ZAINTERESOWANIE PRZYJAZDEM MIN. SKRZYŃSKIEGO.

Warszawa. (AW.). Zapowiedziany przyjazd ministra Skrzyńskiego do Stanów Zjedn. wywołał ogromne zainteresowanie nie tylko w instytucie Williamstown, gdzie zapowiedziane są dwie prelekcje ministra, ale także w kołach rządowych, municypalnych, a głównie kolonji polskiej.

O czem piszą inni?...

Ludzie Belwederu. — Wnioski obrony w procesie Jaegera odrzucone. — P. Pluta zapiera się swego folwarku.

Skandalicznej aferze Illinicza poświęca uwagę „Gazeta Poranna", zaznaczając, że faktu tego wyodrębnić się nie da. Jednym z „bohaterów" tego skandalu jest bowiem znowu, jak w tylu innych podobnych wypadkach, wybitny działacz z obozu Piłsudskiego i to w dodatku oficer. Ludzie z tego obozu w szeregu wypadków bądź sami okazują się działaczami na szkodę państwa, bądź są dla nich „plecami politycznemi". Illinicz nie jest wyjątkiem.

„...Bagiński, Wieczorkiewicz, młody Toeplitz, Trojanowski i cały legjon szpiegów i zdrajców — to ludzie z szeregów lewicy, z obozu „belwederskiego", którzy do ostatniej chwili cieszyli się tam względami i kredytem moralnym".

Czem się to tłomaczy? Anarchistyczną ideologją naszej lewicy, dla której każdy deklarujący się jako przeciwnik „reakcji", wielbiciel wielkości lewicowych, otrzymuje nieograniczony kredyt. Temu to kredytowi zawdzięczamy, że dziś

„...najtrudniejsze, odpowiedzialne działy w wojsku i administracji lewica obsadzała swoimi ludźmi, którzy będąc nawet dobrymi żołnierzami w polu, czy działaczami w partji, nie mieli żadnych kwalifikacji do czynności wymagających całkiem innych właściwości charakteru".

Toteż afera Illinicza jest groźnem memento i bodaj ostatniem, że nie można tolerować tego, co cuchnie, bo zgnilizna stoczy nas wszystkich.

Ten swąd zgnilizny, zaprawiony ponadto zapaszkiem cebuli, unosi się także i nad lwowskim procesem Jaegera i towarzyszy.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Mikołaj Nikityn, Ignacy Kornhaber, Ignacy Jaeger, Maksymiljan Glasermann i J. Dwornicki. Obrońcy: Dr Landau, Dr Kibitz, Dattner Grek i Dwernicki. Dr Landau wniósł o odroczenie rozprawy, o przekazanie sprawy innym sądom, gdyż sędziowie lwowscy nie będą rzekomo dość bezstronni i t. p. Trybunał nie dał się jednak steroryzować wymysłom żydowskich adwokatów i wszystkie wnioski obrony odrzucił. Na tem minął pierwszy dzień rozprawy, która w żydowskich sferach tak lwowskich, jak i zamiejscowych budzi wielkie zainteresowanie.

Ostatni numer „Piasta" podaje interesującą historję tranzakcji dokonanej przez p. Plutę, prezesa klubu Związku Chłopskiego, który z trybuny sejmowej zaatakował Towarzystwo agrarno-osadnicze i wyparł się zarzucanego mu faktu nabycia od tegoż Towarzystwa folwarku w Narajowie pod Brzeżanami. Mianowicie od dyrektora tegoż towarzystwa nadszedł list następujący:

„P. Pluta kupił u nas za bezcen dla siebie i rodziny najlepszy folwark w samem mieście, płacił za grunta o 50 procent niżej, niżli inni, a przytem robiliśmy mu rozmaite grzeczności. Wkońcu chciał od nas pożyczki na budowę, lecz tej mu nie daliśmy, bo nie mogliśmy i od tego czasu zaczął na nas narzekać".

„Obrońca" uciśnionego chłopstwa robi jednak wcale niezłe obszarnicze interesy...

—o—

Długi sojusznicze zostaną wkrótce spłacone.

Londyn. (AW.). Prez. Coolidge wyraził w formie urzędowej nadzieję, że spłata długów międzysojuszniczych zostanie wnet załatwioną. Rokowania z Włochami, Belgją i Francją rozpoczną się przed wrześniem. Od ich wyniku zależeć będzie projekt podatków, jakie prezydent przedłoży do uchwalenia. Rokowania z Włochami rozpoczną się w pierwszej połowie sierpnia, a z Belgją koło 15 sierpnia.

Pomniejszyciel olbrzymów.

(Bernard Shaw: „Święta Joanna". Przekład Florjana Sobieniewskiego. Warszawa 1925. Wacław Czarski).

Postać Joanny D'Arc cieszyła się i cieszy znaczną w literaturze popularnością. Od Szekspira i Voltaire'a do Schillera i czasów najnowszych w całym szeregu utworów wierszem i prozą życie Darczanki zostało już z najrozmaitszych punktów widzenia opisane. Kanonizacja (w r. 1920) przypomniała jeszcze raz światu tę niezwykłą postać francuskiej bohaterki narodowej. Przypomnienie to nie pozostało bez echa w literaturze, gdyż oto ostatnio w krótkim przeciągu czasu ukazują się aż trzy dramaty o świętej Joannie: B. Shawa, Fr. Porche'a, wreszcie Amerykanki p-ny Mercedes d'Acosta, grany świeżo przez paryski teatr Porte Saint Martin. Najwięcej hałasu i zainteresowania wywołać musiała oczywiście praca znanego dramaturga i satyryka angielskiego — Bernarda Shawa. Jego „Święta Joanna" napisana w r. 1924, obiegła wkrótce wszystkie ważniejsze sceny Starego i Nowego Świata, szczególne powodzenie zdobywając sobie w Ameryce i — rzecz charakterystyczna — w sowieckiej Rosji. Pod koniec tegoż roku grana jest również w Polsce w stołecznym Teatrze Polskim, według przekładu Florjana Sobieniewskiego, którego edycję książkową jako tom drugi „Bibljoteki angielskiej", wydawanej przez niedawno otwartą księgarnię Wacława Czarskiego w Warszawie — mamy w tej chwili przed sobą.

B. Shaw, największy współczesny dramaturg angielski, mistrz karkołomnego paradoksu, przekorny duch opozycji, cięty satyryk, czasem aż w zjadliwego pamflecistę się przedzierzgający — to przedewszystkiem — jeśli rozchodzi się o typ umysłowości — apodyktyczny racjonalista, dufny, że najzawilszą zagadkę „czucia i wiary" potrafi snadnie rozwiązać i wyrozumieć bystrością swego „szkiełka i oka".

Poeta, podobnie jak pierwotna dusza ludu, reaguje silnie w zetknięciu się z każdą niezwykłą indywidualnością i oto losy człowiecze oglądane przez makroskop poetyckiej wyobraźni olbrzymieją w heroiczne kontury legendy. Racjonalista — będący przeciwieństwem poety — badając taką legendę mikroskopem krytycznej analizy, stara się ją rozłożyć na atomy zwykłych ludzkich czynów i ich skutków. B. Shaw, jest właśnie takim racjonalistą, nie lubiącym uznanych powszechnie, legendarnych wielkoludów i o ile się z nimi spotka w obrębie swych aktualnych zainteresowań, można być pewnym, że nie zawaha się pokusić o sprowadzenie ich wyolbrzymionych postaci do poziomu przeciętnego człowieczeństwa. Tak n. p. w przeciwstawieniu do koturnowego Szekspirowskiego Cezara, pokazuje nam swego Cezara zlekka skarykaturowanego, to znów drwiąc z przeidealizowanej, wyanielonej „Dziewicy Orleańskiej" Schillera, prezentuje nam swoją Darczankę, pojętą raczej jako średniowieczną emancypantkę i garsonkę XV w., a nie jako świętą i bohaterkę! Ujmując w obszernym, pełnym błyskotliwych paradoksów, lecz i publicystycznych powierzchowności, wstępie charakterystykę św. Joanny, przyznaje wprawdzie, że uważa ją za „najwybitniejszą bojowniczę wśród świętych kalendarza chrześcijańskiego", za jedną z najoryginalniejszych postaci średniowiecza, lecz wszelki irracjonalny pierwiastek stara się zlekceważyć, wyeliminować, przejść nad nim w lansadach dowcipów do porządku dziennego, widząc w św. Joannie, według swojej koncepcji: „pierwszą męczennicę protestantyzmu" (!), „jedną z pierwszych apostołek nacjonalizmu", reformatorkę dotychczasowej profesjonalistyczno-kondotjerskiej metody walki, wreszcie emancypantkę „wyprzedzającą swój czas w sprawie racjonalnego ubioru dla kobiet, odrzucającą specyficzny los kobiecy, ubierając się, walcząc i żyjąc, jak przystało na męża". Joanny — pełnej płomiennej wiary w Boga, Joanny — czynnie stwierdzającej swą żywiołową miłość ojczyzny, Joanny — z naiwną prostotą przywiązanej do dynastji i króla — Shaw nie rozumie i nie odczuwa, — zresztą cóż się dziwić? — zrozumieć ani odczuć nie jest w stanie. Wskutek tego mimo silenia się na bezstronność i ujęcia postaci Joanny zasadniczo w rysach dodatnich, rysunek jej wychodzi blado i słabo, o charakterystyce zracjonalizowanej, ba nawet w niektórych momentach (n. p. problemat cudów) ztrywializowanej, pozbawionej zniewalającej ekspresji heroizmu i świętości. Eliminując pierwiastek cudowności, tajemniczości i wszelki irracjonalizm, tem samem wyłączył Shaw fantastyczne oświetlenie poezji. Cuda, mające stwierdzić boskie posłannictwo Joanny są dla Shawa tylko śmiesznym zbiegiem okoliczności, albo głupim przesądem, z których Shaw pozwala sobie czasem w błazeński, zgoła niesmaczny sposób pokpiwać. Tak n. p. kiedy Robert de Baudricourt, kasztelan z Vaucouleurs nie chce Joannie udzielić pomocy, wtedy za karę wszystkie kury w jego kasztelu przestają jaja nosić (sic!). I oto scena I. kończy się następującym epizodem:

Robert jeszcze niezupełnie pewny, czy nie padł ofiarą szalonej białogłowy, do tego zwyczajnej dziewki gminnej, drapie się po głowie i w zamyśleniu podchodzi do stołu. Nagle przez otwarte drzwi wpada włodarz z łubową kobiałką.

Włodarz: Wasza miłość! wasza miłość!

Robert: A waść tu czego?

Włodarz: Są jaja! kury... kury się niosą, jak szalone! Kopa jaj!

Robert (sztywnieje w sobie, poczem żegna się nabożnie i szepce zbielałemi usty): Chryste, Chryste Niebieski... (głośno bez tchu): Boska Posłanka!".

Takiego błazeńskiego argumentu użył Shaw do przekonania Roberta o boskiem posłannictwie Joanny. Na przeszarżowaną groteskę zakrawa cała prawie scena II., dająca obraz życia dworskiego na zamku w Chinon ze skarykaturowaną figurą Delfina, Karola VII., z którego Shaw czyni uosobienie fizycznej brzydoty, tchórzostwa i niedołęstwa. Scena rozpoznania Delfina oczywiście też jest humorystycznie ujęta. Podobnie dyssonansem, wywołanym nieopatrznem pomieszaniem żywiołu komicznego z tragicznym zatrąca koniec sceny III., gdzie w obozie pod Orleanem, po podniosłych apostrofach Joanny, zagrzewającej do szturmu wodza armji francuskiej, Dunois, słowami istotnie żarem patrjotyzmu i heroiczną determinacją natchniętych:

„Nie wydzierżą (Angielczyki) Bogu! Ziemia pod temi basztami nie im przez Boga dana. Bogu ją skradli, a Bóg nam ją dał... Jam na Bożej służbie! Pójdę na czele, powiodę!"...

następuje znów humorystyczna scena, gdy niespodziewaną zmianą wiatru (koniecznego do uskutecznienia przeprawy na tratwach, o którą modli się Joanna, Shaw zaznacza gwałtownem kichaniem ciury obozowego. A jednak pokpiwając sobie z cudów, Shaw przyznaje Joannie miano „świętej", oczywiście według swego mniemania, uważając ją za „pierwszą

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Kryzys angielski.

Podłoże obecnego strajku. — Powolna utrata rynków zbytu światowego. — Żądania nacjonalizacji kopalń.

Zapowiadający się olbrzymi strajk w przemyśle angielskim jest wielce znamiennym objawem dla obecnych stosunków gospodarczych Anglji, na dnie bowiem tego ruchu leży coraz bardziej pogłębiający się kryzys przemysłu, który w dzisiejszych warunkach choruje wprost beznadziejnie na brak zbytu. Wyrazem troski, jaka opanowała tak świat handlowy i przemysłowy, jak parlamentarny, było przemówienie Lloyda George'a na jednem z ostatnich posiedzeń Izby gmin w sprawie rozwiązania problemu bezrobocia. Swoje pesymistyczne uwagi o obecnem położeniu wypowiedział ten polityk na podstawie ankiety, jaką urządził między wybitnymi finansistami i kierownikami przemysłowego świata Anglji. Wszyscy zapytani wyrazili się bez wyjątku bardzo pesymistycznie o możliwościach uleczenia obecnego kryzysu, a zarazem o widokach rozwiązania problemu bezrobocia.

I rzeczywiście pobieżny tylko rzut oka na obecny stan ekspanzji handlu i przemysłu angielskiego za granicami kraju wskazuje na nadchodzący zmierzch panowania handlowego Anglji nad światem. Ważny tylko dla przykładu przemysł węglowy. Ta największa gałąź przemysłu angielskiego traci coraz bardziej rynki zbytu. Już dziś liczba bezrobotnych górników wynosi 160.000, a konjunktury eksportowe Anglji każą oczekiwać tylko wzmożonych redukcyj pracy. W roku ubiegłym przewiozły koleje angielskie o 13 miljonów ton węgla eksportowego mniej, niż w roku 1923. W pierwszym zaś kwartale b. r. ubytek wynosi dalszych 4 miljony ton. Jest to następstwem coraz to silniejszego uniezależniania się dotychczasowych rynków zbytu, jak Francji, Włoch, od węgla angielskiego i klęsk, jakie handel angielski ponosi w walce konkurencyjnej z Ameryką na szerokim świecie. Nic dziwnego, że wobec takich perspektyw Lloyd George, który w tym wypadku był tylko wyrazicielem poglądów sfer miarodajnych, stracił rezon.

Jednym z warunków niepowodzenia węgla angielskiego na rynkach zagranicznych są jego wysokie ceny. I jakkolwiek prawdą jest, że w Anglji cena robocizny zajmuje niepoślednie miejsce w cyfrze ogólnych kosztów tego produktu angielskiego, to z drugiej strony trzeba przyznać, że w dużej mierze przemysł angielski nie jest dziś należycie zorganizowany. Dlatego chęć ratowania się kosztem robotników jest równie karygodna w Anglji, jak i u nas. Toteż nie brak już dzisiaj wśród mas robotniczych poważnych głosów, żądających całkiem otwarcie nacjonalizacji kopalń, skoro prywatni ich właściciele nie mogą sobie dać obecnie rady.

Gdyby istotnie doszło do zapowiadającego się strajku, byłby to fakt o niedających się przewidzieć następstwach. Wystarczy tylko nadmienić, że stanęłoby wówczas do walki w Anglji około 9 miljonów ludzi, zdecydowanych na wszystko, bo — jak zaznaczyliśmy — szłoby im nietylko o płace, ale i o zasadniczą zmianę ustroju gospodarczego. **M. M.**

Gospodarka skarbowa

w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy roku bież.

Według zestawienia, sporządzonego przez Ministerstwo Skarbu, dochody państwowe za czas od 1 stycznia do 31 maja b. r. wyniosły 802.7 miljonów złotych; wydatki zaś w tym samym okresie wyniosły 764 miljony złotych.

W dziale wydatków dokonanych w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy b. r. w porównaniu z 5/12 częściami prelimin. na r. 1925, widzimy znaczną oszczędność, sięgającą 138 miljonów złotych, co dało się osiągnąć dzięki systemowi budżetów miesięcznych.

Dochody osiągnięte w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy b. r. (802.7 miljonów złotych), są o 96 miljonów złotych mniejsze od 5/12 części preliminarza na rok bieżący, co się tłumaczy tem, że wzmożone wpływy z danin publicznych spodziewane są dopiero w II. półroczu w związku z przypadającemi terminami płatności podatków bezpośrednich.

Monopole państwowe dały w ciągu 5-ciu miesięcy b. r. netto 141.1 miljonów złotych, pokrywając wydatki inwestycyjne własnemi wpływami.

Kronika ekonomiczna.

WYCOFYWANIE STARYCH BILETÓW ZDAWKOWYCH. Wobec puszczenia w obieg nowych 2-złotowych banknotów zdawkowych, Ministerstwo Skarbu zarządziło zniszczenie odpowiedniej części wycofanych z obiegu biletów zdawkowych 1 i 2-złotowych pierwszej emisji. Niebawem — po ogłoszeniu odpowiedniej ustawy — puszczone zostaną w obieg bilety zdawkowe 5-złotowe nowego typu. W miarę puszczania w obieg nowych biletów zdawkowych 2 i 5-złotowych, wycofywane będą z obiegu bilety zdawkowe pierwszej emisji.

POLSKIE WYROBY GALANTERYJNE W AMERYCE. Sfery gospodarcze w Stanach Zjednoczonych zdradzają duże zainteresowanie w stosunku do polskich wyrobów galanteryjnych, a specjalnie do kilimów i wyrobów przemysłu artystyczno-ludowego. Uzyskanie zbytu dla tych wyrobów może być znacznie ułatwione przez eksponowanie ich na wszechświatowej wystawie w Filadelfji w r. 1926. Dotychczas wyroby te cieszą się w Ameryce znacznym popytem, niewielka jednak ich ilość jest we właściwy sposób ulokowana na tamtejszym rynku.

Z PRZEMYSŁU KAPELUSZNICZEGO. Niedawno wprowadzone cło dla przemysłu kapeluszniczego może się wydatnie przyczynić do rozwoju tego przemysłu przy pomocy kredytowej. Bez tej pomocy rozwój, mimo ochrony celnej, nie da się osiągnąć, naogół bowiem fabryki zagraniczne pracują wydoskonalonemi siłami robotniczemi, podczas gdy w Polsce daje się w tym dziale odczuwać brak sił dostatecznie wykwalifikowanych. Ponadto fabryki zagraniczne są w stanie udzielać swym odbiorcom długoterminowy kredyt, tak więc zarówno pod względem jakości, jak i warunków sprzedaży krajowe fabryki kapelusznicze nie mogą konkurować z fabrykami zagranicznemi.

6 MILJONÓW ZŁOTYCH NA ROBOTY PUBLICZNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Ministerstwo Skarbu postanowiło udzielić związkom komunalnym województwa śląskiego z państwowego funduszu gospodarczego pożyczki w wysokości 6 miljonów złotych. Kredyty te mają być używane na roboty inwestycyjne miejskie, przy których znajdą zatrudnienie bezrobotni. Z wyasygnowanej na ten cel kwoty 6 miljonów złotych została już uruchomiona połowa; reszta uruchomiona będzie w miarę postępu robót.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe	oferowane	żądane	transakcje	transak. z 8/7
Polski B. Przemysłowy	0·20	0·25	0.24	0·25
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercyjny	0·14	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20		
„Impex"				
„Pharma"	0·55	0·60		
„Polski Glob"	0·18	0·22		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	11·50	12·00	11·75	11·50
H. Cegielski	17·25	17·75	17·50	17·50
Trzebinia szkła	0·25	0·30		
„Pocisk" zakł. amun.	0·85	0·95		
Parowozy	0·40	0·45	0·43	
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	11·75	12·25	12·00	
Sierszańskie Górnicze	2·90	3·10	3·00	
„Tepege"	0·90	0·95		1·00
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		
„Pokucie"	0·15	0·20		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		0·4
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·30	0·35		
„Krakus"	0·20	0·25		
Chodorów	2·95	3·05		
A. Piasecki	1·25	1·35		
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół. **Czeki.** Belgja 24.12, Holandja 208.80, Londyn 25.32 i trzy czwarte, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.41 i pół, Praga 15.44 i pół, Szwajcarja 101.13, Włochy 19, Wiedeń 73.28 i pół.

Papiery państwowe i lokacyjne. 4 i pół proc. listy zast. tow. kred. ziemsk. 22.80—23.40—23.25, 5% listy zastawne m. Warszawy 19.90—19.50, 4 i pół proc. listy zastawne m. Warszawy 16—16.25, 8% pożyczka konwersyjna 73, pożyczka dolarowa w dol. 66.75 do 67 — w złotych 346.09 i pięć ósmych do 347.39 i pół, pożyczka kolejowa 90—85—90.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 34.15, Londyn 25.04, Nowy Jork 5.15.1, Berlin 1 22.6, Wiedeń 72.53, Praga 15.25, Warszawa 98.87, Budapeszt 0.72.5, Bukareszt 2.58. — Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 6 lipca. (PAT.) Giełda. Warszawa 13.590 do 13.640.

Składki na powodzian.

Lista Nr. 5.

Ks. W. Kisielewicz, Staromieście 10 zł.; Ks. Jan Białecki, Kielce 100 zł.; Olechówna, Przemyśl 1 zł.; Wanda Fuxówna, Wojnicz 10 zł.; Dr Emil Zadurowicz, Sambor 10 zł.; Inż. Ludwik Wierzbowski, Żywiec 12 zł.; Ks. Antoni Kłowo, Ameryka 25 zł. Razem 168 zł.

Ogółem złoono dotąd w Adm. „Głosu Narodu" 1.574 zł.

Oświetlenie ugody z żydami.

Przypominamy, iż staraniem Zarządu okręgowego Ch. D. w Krakowie, odbędzie się dzisiaj (piątek) o godz. 7 wieczór w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego, **Zebranie Chrześcijańskiej Demokracji.** Referuje red. Jan Matyasik na temat: **„Ugoda rządu z żydami i nasze stanowisko".** Wstęp wolny dla członków i sympatyków Chrześć. Dem.

Życie sportowe.

POGOŃ (LWÓW) — WISŁA. Zawody Pogoń (Lwów)—Wisła, które odbędą się w najbliższą niedzielę, należą do najbardziej interesujących z dotychczasowych rozrywek o mistrzowstwo Polski. Jakkolwiek Wisła niema już szans do zdobycia mistrzostwa, będzie się starać zwyciężyć i udowodnić, że dotyczczasowe niepowodzenia były tylko chwilowym spadkiem formy, a nie prawdziwym miernikiem sił obu drużyn. Będzie to zarazem walka o drugie miejsce. Od wyniku tego spotkania zależy również, czy Pogoń zostanie definitywnie mistrzem Polski, czy też rozegrać musi jeszcze jeden mecz z Wartą.

KOLARSKIE WYŚCIGI DROGOWE. Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów urządza w niedzielę dnia 19 lipca na szosie wielickiej wyścigi drogowe, z następującym programem. I. **Bieg nowicjuszy**, 6 klm., 2 nagrody, wpisowe 2 zł. II. **Bieg gości**, 10 klm., 3 nagrody, wpisowe 2 zł. III. **Bieg turystyczny** K. K. C. i M., 10 klm., 3 nagrody, wpisowe 2 zł. IV. **Bieg amerykański**, 10 klm., 2 nagrody, wpisowe 2 zł. (dostępny tylko dla drugich i trzecich zwycięzców z poprzednich biegów). V. **Bieg zachęty**, 8 klm., 2 nagrody, wpisowe 2 zł. (dostępny tylko dla tych, którzy w poprzednich biegach żadnych nagród nie uzyskali). VI. **Bieg ogólny**, 6 klm., 2 nagrody, wpisowe 2 zł. VII. **Bieg match**, 5 klm., 1 nagroda, wpisowe 3 zł. (dostępny tylko dla wszystkich zwycięzców z poprzednich biegów).

Początek zawodów punktualnie o godz. 2.30 po południu. Start i meta już za rogatką wielicką. Wpisy do biegów 1, 2 i 3 w sekretarjacie, Wierzejski, Rynek, A—B, zamiejscowi pisemnie do piątku 17 lipca włącznie. Zaś do biegów od 4 do ostatniego, na starcie. Dla publiczności wstęp wolny.

Hakoah (Wiedeń)—**M. T. K.** (Budapeszt) **4:2 (2.0).. Zawody te odbyły się w Warszawie,** gdzie goszczą obie drużyny mistrzów węgierskiego i austrjackiego. Zdekompletowany M. T. K., **którego pięciu graczy gra w Sztokholmie przeciw** Szwecji 12 b. m., musiał ulec przeciwnikowi, który wystąpił w pełnym składzie.

Team Pragi na zawody **międzymiastowe Praga—Kraków** (1 sierpnia w Krakowie) i **Praga—Warszawa (2 sierpnia) w Warszawie** jest następujący: Planicka, Hojer Fr (Slavia), Zenisek (Viktoria Žižkov), Kolenaty (Sparta), Carvan (Viktoria Žižkov), Cerveny (Sparta), Vimmer (Vrsovice), Severin (Viktoria Žižkov), Bejbl (Vrsovice), Capek (Slavia), Bures (Vrs.). Rezerwa: Knizek (Vrsovice), Benada (Viktoria Žižkov).

NOWE SUKCESY POLAKÓW.

W dalszym konkursie hippicznym w Londynie o puhar księcia Walji i nagrodę 100 funtów szterlingów: 1) drużyna włoska (13 p.), polska (ppłk. Rómel, rtm. Dobrzański i por. Szosland (16 p.), angielska (17 p.); francuska (49.5). Puhar rządu kanadyjskiego zdobył por. Brulls (Anglja), 2) ppłk. Rómel (Polska), 3) kpt. Lassardiere (Francja).

Mały fejleton.

Pierwsza lokomotywa — oraz lokomotywa kolos.

W Dorlington w Anglji odbyła się uroczystość z powodu setnej rocznicy puszczenia w ruch pierwszej lokomotywy. Czcigodna ta staruszka egzystuje jeszcze i znajduje się na wystawie w Wembley. Obecnie firma Bayer, Peacock and Co i t. d. w Manchesterze zbudowała kolos lokomotywę, która porównana z pierwszą, najlepiej wykaże postęp w budowie tych nowoczesnych potworów parowych. Nowa lokomotywa jest przeszło 25 metrów długa, przyczem sam kocioł ma około 8 metrów długości, a pojemność jego wynosi 5000 litrów. Na opalenie tego kolosa trzeba 2 i pół ton węgla na godzinę. Lokomotywa ta będzie wykonywać robotę jaką obecnie wykonywują 3 zwyczajne lokomotywy i kursować będzie na linji kolejowej North Eastern.

Setna rocznica fotografji.

W b. r. upływa 100 lat od chwili, gdy dwaj francuscy fizycy Daguerre i Niepce dokonali wiekopomnego wynalazku fotografji. Od nazwiska pierwszego z nich, nazywano w Polsce pierwsze próby fotografji, które ukazały się około 1850 r., dagerotypami. Były one wykonane nie na papierze specjalnie spreparowanym, jakiego się dziś używa w fotografji, ale na metalu. Senat francuski uchwalił w tych dniach urzędowy obchód tej rocznicy, polecając jednocześnie, aby w szkołach uczczono pamięć wielkich wynalazców: Daguerre'a i Niepce'a.

Ś. P.

KSIĄDZ KANONIK

STANISŁAW KRZEMIENIECKI

Proboszcz w Okocimie,

przeżywszy lat 45, po zapaleniu płuc, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 6. lipca 1925 w Davos w Szwajcarji.

Zwłoki przewiezione zostaną do kraju.

MSZE SW. ŻAŁOBNE

odprawione zostaną 14-go b. m. w kościele parafjalnym w Okocimie.

1130 **KANCELARJA BAR. GÖTZ-OKOCIMSKIEGO.**

Nowe falsyfikaty 10-cio złotówek w obiegu.

Bank Polski podaje do wiadomości, że ukazał się w obiegu falsyfikat biletu 10-złotowego z datą 15 lipca 1924 r.

Falsyfikat ten wykonany jest na papierze mniej sztywnym o brzegach poza ramką zamazanych farbą.

W medaljonie przeznaczonym na znak wodny papier miejscami wytarty, które to miejsca pod światło prześwietlają, imitując znak wodny.

Kolory farb jasnych ciemniejsze i brudne. Druk wykonano sposobem litograficznym, zaś rysunki klisz poszczególnych kolorów noszą wyraźny charakter nieudolnej roboty ręcznej.

Strona przednia.

Żółte linje tła utrzymane w odmiennym brudno-żółtym kolorze występują zbyt ostro, wskutek czego nadają całości odcień żółto bronzowy. W wizerunku Tadeusza Kościuszki: twarz cieniowana grubemi kreskami, włosy nie ułożone w faliste kosmyki, nos nieforemny, usta zamazane, wskutek braku odcienia cielistego twarz ziemista bez wyrazu, martwa, brak poziomych fioletowych linji w ciemnem tle, na którem umieszczony jest orzeł z literami B. P., oraz kombinacje liczby 10 z literą Z.

Napisy nierówne, wykonano farbą ciemniejszą, niż na bilecie autentycznym. Numeracja wykonana ręcznie czarnym tuszem, cyfry niekształtne.

Strona odwrotna.

Tło wykonano linjami poplątanemi, niewyraźnemi.

Godła przemysłu, handlu i rolnictwa, oraz rogi obfitości nie występują plastycznie wskutek grubości linji, rysunku i braku delikatnych cieniowań.

Plecionka ramki niewidoczna, rozmazana, podchodzi pod litery B. P., które na bilecie autentycznym występują wyraźnie na tle pionowych lila linij.

Napis „Dziesięć złotych" wykonany odmienną czarno-granatową farbą, litery niekształtne, cieńsze, niż na bilecie autentycznym.

Druk tekstu miejscami zalany o literach wydłużonych na tle ciemniejszem brudno-brązowem.

Nowoczesny moloch — paryska prasa.

Paryż posiada z górą 50 dzienników.

Francuskich dzienników wychodzi w Paryżu przeszło 40. Oprócz tego 4 dzienniki angielskie, 4 rosyjskie, oraz jeszcze kilka pism w innych językach, jak naprzykład polski, żydowski i t. d. Żaden dziennik paryski nie wychodzi więcej, jak jeden raz dziennie. Odpowiednio do tego, są pisma poranne, popołudniowe i wieczorowe. **Pisma te ukazują się zawsze, niezależnie od jakichkolwiek świąt.** Nawet podczas Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, gazety wychodzą tak samo, jak w dzień powszedni: w przeddzień świąt, podczas pierwszego i drugiego dnia świąt, oraz w dzień poświąteczny. **Pierwszego maja strajkują tylko pisma lewicowe:** socjalistyczne, komunistyczne i niektóre dzienniki radykalne.

Prasa paryska zajmuje pierwsze miejsce na świecie, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym. Ani Londyn, ani Berlin, ani Nowy Jork, nie mówiąc już o stolicach mniejszych państw europejskich i amerykańskich, nie może się poszczycić tak pięknie i bujnie rozwiniętą prasą.

Pod względem jakościowym, prasa paryska stanowi wzór znakomitej informacji.

Pod względem ilościowym, prasa paryska bije rekord w porównaniu z prasą jakiegokolwiek miasta na świecie. Imponujące są nakłady głównych dzienników paryskich. Dla przykładu podamy tu kilka liczb. „Le Petit Parisien", **pierwszy pod względem nakładu dziennik świata, bije 1 i pół milj. numerów dziennie.** Bezpośrednio po nim następuje „Le Matin" (1 miljon 300 tys.), dalej kroczy „Le Journal" (1 miljon), następnie nacjonalistyczne „Echo de Paris" (800 tys.), następne miejsce zajmuje **największy dziennik wieczorowy „Intransigeant" (500 tys.),** dalej naczelny organ kartelu lewicowego „Le Quotidien" (400 tys.), ilustrowany „Excelsior" (200 tys.) i t. d. Dodajmy tutaj, że **największy londyński „Daily Mail" bije około półtora miljona,** a żadne pismo amerykańskie nie ma nawet miljona egzemplarzy. **W ten sposób prasa paryska posiada największy nakład na kuli ziemskiej.**

Z politycznego punktu widzenia, ta potężna prasa stanowi istną mozajkę najrozmaitszych kierunków i prądów ideowych. Pomimo to, są w Paryżu dzienniki informacyjne, nie związane z żadnem stronnictwem politycznem. Do takich pism należą przedewszystkiem **3 wielkie dzienniki bulwarowe: „Le Petit Parisien", „Le Matin" i „Le Journal".** Są to ogromne przedsiębiorstwa handlowe, obliczone na jaknajwiększy zysk i gotowe służyć każdemu, kto dobrze zapłaci. Jeeżli chodzi o główne organy poszczególnych stronnictw, to zacytujemy następujące: **Rojaliści:** „Action Francaise", **Nacjonaliści:** rano „Echo de Paris", oraz wieczorem „Liberte", „Intransigeant", „Temps", „Journal des Debats", **Loucheur:** „Le Petit Journal", **Radykali:** rano „Le Quotidien", „L'Oeuvre", „L'Eré Nouvelle" i wieczorem „Paris-Soir", **Socjaliści:** „Le Peuple", **Komuniści:** „L'Humanité".

We Francji prawie każdy człowiek kupuje dwie gazety dziennie. Nic więc dziwnego, że prasa paryska, która w kolosalnych ilościach idzie na prowincję, cieszy się takiem powodzeniem.

Zapiski literackie.

„NIEWINNA GRZESZNICA" ZAKAZANA. Wytworzył się zwyczaj, że w czasie wakacyj teatry grają sztuki lżejsze. Że lekkość ta posuwa się zbyt daleko, dowodzi fakt, że wojewoda Garapich musiał zakazać wystawienia „Niewinnej Grzesznicy" w teatrze „Bagateli" lwowskiej.

NOWY DRAMAT EMILA ZEGADŁOWICZA. Ukazał się w druku nowy dramat w 3-ch aktach Emila Zegadłowicza p. t. „Głaz graniczny". Dramat ten, napisany beskidzką gwarą, a osnuty na tle życia nadgranicznych górali beskidzkich, wykazuje dalszy postęp Zegadłowicza jako dramaturga. „Głaz graniczny" jest dobrze zbudowany, postaci główne narysowane plastycznie, akcja żywa, konflikt dramatyczny oryginalny. Nowością jest kilka scen komedjowych, które każą spodziewać się, że Zegadłowicz pisać będzie jeszcze także dobrze komedje.

„Głaz graniczny" grany będzie podobno w jesieni w teatrze Słowackiego.

Z humoru.

Z sali sądowej. Sędzia: Co, taki młody i silny człowiek kradnie? Czy nie moglibyście wziąć się do pracy? — Oskarżony: Kiedy zginęły mi papiery, a bez nich nikt mi nie chce dać roboty. — Sędzia: To trzeba postarać się o inne! — Oskarżony: Już raz to zrobiłem, ale mi dali za to cztery tygodnie aresztu!

Podejrzenie. Młoda żona: Znowu posłałeś pośrednikowi małżeństw 10 zł. Powiedz, czy wziąłeś mnie na raty?

KRONIKA KRAJOWA.

Klęska powodzi w woj. lwowskiem.

Przegląd szkód.

Na podstawie przeglądu terenu objętego ostatnią wielką klęską powodzi, można stwierdzić, że klęska ta w województwie lwowskiem objęła 14 powiatów, a więc obszar duży, większy, niż w województwach stanisławowskiem i krakowskiem, mimo, że zniszczenie tutaj jest o wiele mniejsze.

Do najbardziej zniszczonych w tem województwie należy **powiat przemyski i miasto** Przemyśl; po nim idą powiaty: **bobrecki, samborski, drohobycki i dobromilski**. Województwo ułożyło już listę szkód z poszczególnych powiatów, według której **dotkniętych powodzią zostało 250 gmin, 75.000 morgów obszaru uległo zniszczeniu, w czem 25.000 morgów gruntu rolnego; straty dochodzą w przybliżeniu do 15 miljonów złotych.**

Zaznaczyć jednak trzeba, iż rozmiary klęski nie są jeszcze dokładnie ustalone, toteż statystyka ta podaje jedynie cyfrę zbliżoną do istotnego stanu szkód.

Skutki powodzi w Koszycach (woj. kieleckie).

Kilkudniowe deszcze w województwie kieleckiem nagromadziły tak wielkie ilości wody, iż Wisła wylała z taką siłą, jakiej nie notowano od roku 1903. Toteż wsie: Piotrowice całe, częściowo Małkowice, Przemyków, Morsko, Witów, Sokołowice, Jaksice **znalazły się pod wodą. Zalew zniszczył i zamulił całe zasiewy. Około 400 ludzi znajduje się bez żadnych środków do życia.**

Z inicjatywy kom. pol. państw., p. Przyborowskiego, stworzono w Koszycach miejscowy Komitet doraźnej pomocy ofiarom klęski. Na czele Komitetu stoi ks. prob. Laudański w Koszycach. Podając to do wiadomości szerszego ogółu, Komitet uprasza wszystkich uprzejmie o rychłą i wydatną pomoc dla nieszczęśliwych powodzian. Datki można nadsyłać pod adresem prezesa Komitetu w Koszycach ks. Laudańskiego.

Bezczelna pięść hakaty gdańskiej.

„Gazeta Gdańska" donosi o następującym fakcie: Dnia 28 ub. m. o godz. 3 popoł. dwie dziewczynki: 12-letnia Gajkowska i 14-letnia Benkówna zamieszkałe w Łapinie, podeszły do pogranicza gdańskiego i mówiły ze sobą po polsku. Stojący w pobliżu **gdański urzędnik celny, słysząc mowę polską, zaczął krzyczeć na dziewczynki i z wściekłością powiedział, że jeżeli chcą mówić po polsku, to niech wracają „in die Polakei".** Wystraszone dziewczynki wróciły z płaczem do rodziców i opowiedziały o brutalnej napaści urzędnika celnego.

Redakcja „Gazety Gdańskiej" otrzymała list z pogróżkami, podpisany przez stowarzyszenie „Czarnej ręki". **List grozi wysadzeniem redakcji w powietrze, o ile kierunek pisma nie ulegnie zmianie.** List kończy się frazesem, że Gdańsk jest niemieckim i takim pozostanie.

NOWY TEATR W TORUNIU. W połowie sierpnia otwarty będzie w Toruniu nowy teatr operetkowy p. n. „Nitouche". Teatr ten, poza solistami, będzie posiadał własną orkiestrę i chór, złożony z 26 osób.

POLSKA LINJA LOTNICZA. Urzędowa statystyka Polskiej Linji lotniczej stwierdza, że metalowe samoloty, których Tow. używa, są tak odporne na warunki atmosferyczne, iż kursują bez względu na pogodę. W ubiegłym miesiącu ogółem dokonano 279 lotów, przelatując przestrzeń 86.733 klm., przewożąc 701 pasażerów, 8000 kg. towaru i 173 kg. poczty. Przeciętna regularność poczty i lotów wynosiła 92% bez żadnego nieszczęśliwego wypadku.

1000 ROBOTNIKÓW STRAJKUJE W ŁODZI. W ubiegłą sobotę w zakładach łódzkich firmy „Gampe i Albrecht" wybuchł strajk, spowodowany nieuwzględnieniem przez zarząd fabryki żądań robotników w sprawie obliczeń za urlopy. Strajkuje około 1000 robotników.

Granat zabił gospodarza

PODCZAS MANEWRÓW ART. NA PODHALU

W okolicy Czarnego Dunajca odbywają się 6-tygodniowe manewry artylerji. Dnia 6 b. m. podczas ostrego strzelania koło wsi Stare Bystre **pękający granat dwoma odłamkami zranił gazdę Karola Maciarza, lat 36, w chwili, gdy kosił koniczynę, tak nieszczęśliwie, iż ten po 2 godzinach boleści zmarł. Zabity pozostawił żonę i trzy siostry, niezdolne do pracy.** W tym samym dniu powstał paniczny strach wśród mieszkańców Skałki, gdyż **szrapnele zaczęły spadać koło ich zabudowań**, a nawet o małoco nie zabiły tamtejszego wójta.

Jest to już drugi wypadek śmierci w czasie ćwiczeń artyleryjskich. Tydzień temu, parobek z tej samej wsi, znalazłszy na pastwisku kulę armatnią, jeszcze niewystrzeloną, zabrał ją do wsi, by z metalu wytopić rączkę do ciupagi; kulę włożył do rękawa cuchy. Gdy wrócił z bydłem do domu, zdjął cuchę i powiesił na płocie, chcąc krowy zaprowadzić do obory. Tymczasem cucha fatalnym trafem spadła na ziemię, **kula wybuchła, oderwała nieszczęśliwemu nogę i wypruła wnętrzności, tak, iż ten w pół godziny wyzionął ducha.**

Aby na przyszłość uniknąć tak tragicznych wypadków, wojskowość winna silniejszym kordonem otoczyć teren strzelania, a po skończonych ćwiczeniach dopóty nie puszczać ludności, dopóki nie zostaną usunięte pociski i naboje, które nie eksplodowały.

Odysseja Teodora Gryzla.

10 ZŁ. KARY ZA SKRADZIONY SWEATER.

Wędrowny żebrak, Teodor Gryzel, został schwytany ubiegłej zimy na gorącym uczynku kradzieży sweatra w Pabjanicach i stanął w tych dniach przed sądem. Jako obronę swoją wypowiedział sędziwy, zbiedniały starzec historję swojego życia.

Od r. 1905 bił się na froncie rosyjsko-japońskim. Po klęsce pod Portem Artura, został schwytany przez Japończyków i osadzony na galerach, z którymi objechał morze Żółte, Sachalin, Borneo, Sumatrę i wreszcie podczas straszliwego tajfunu zdołał się uwolnić i wyratować, gdy galery poczęły tonąć. Jako wędrowny kramarz, zwiedził Indje, latami szedł ku Ojczyźnie, zarabiając na chleb, przez M. Azję, Turcję, Rumunję, aż wreszcie po latach 9-ciu dostał się do granic kraju. Z chwilą, gdy przekroczył słup graniczny Polski, wybuchła wojna europejska. Wzięty do wojska rosyjskiego, dopiero przed dwoma laty wrócił do wskrzeszonej Polski. Domu swojego już nie znalazł. Żona i synowie zginęli podobno podczas oblężenia Łodzi — i wtedy **Teodor Gryzel, marznąc ze zimna, ukradł w Polsce sweater, aby nie umrzeć z mrozu.**

„W imię tych przeżyć darujcie, sędziowie! — skończył swoją wzruszającą epopeję nowoczesny Odysseusz. — Po 10 minutach zapadł wyrok sądu: Teodor Gryzel został skazany na 10 zł. grzywny.

Z wakacyj.

Truskawiec, w lipcu 1925 r.

Po mniej udałym sezonie czerwcowym, poczyna się nasz polski Marienbad z dnia na dzień coraz więcej ożywiać, ale już obecnie można powiedzieć, że sezon tegoroczny nie dorówna jakością gości sezonowi zeszłorocznemu, a być może, iż nie dorówna mu także ich ilością. Przyczyny tego należy dopatrywać się jedynie w zubożeniu ogólnem, nie zaś w przenoszeniu wód zagranicznych, w których jak dochodzą słuchy, jest Polska o wiele słabiej w b. r. reprezentowana z powodu nie tyle utrudnień paszportowych, ile z powodu braku środków. Niepomyślne nasze stosunki gospodarcze dają się widocznie także odczuć publiczności żydowskiej, skoro napływ jej inteligencji do Truskawca jest w tym roku większy, wiadomo zaś, że inteligencja żydowska oddawna przenosiła bady zagraniczne nad nasze.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad skutecznością tutejszych wód, znaną i uznaną już od dawna w chorobach nerkowych (Naftusia), przemiany materji, jak artretyźmie, otyłości i t. d. Natomiast godną podniesienia jest zapobiegliwość i staranie właściciela, dążącego usilnie do postawienia urządzeń Truskawca na równi z urządzeniami kąpielisk zagranicznych. Na sezon obecny zdołał on: zaopatrzyć łazienki I. klasy w wanny porcelanowe, zaś łazienki II. kl. w nowe wanny emaljowane, rozszerzyć, t. j. uzupełnić sieć kanałów o 500 metrów, udoskonalić oświetlenie elektryczne, wykonać gościńce z chodnikami betonowymi, jakich mógłby Truskawcowi pozazdrościć Kraków, przyozdobić deptaki i rozległy park piękną, ozdobną roślinnością, wreszcie postarać się o rozbiór wód leczniczych przez prof. Marchlewskiego z Krakowa (rozbiór ten ma być już niebawem ukończony) i zbudować przepiękną willę „Goplanę", urządzoną z wszelkim komfortem, a zaopatrzoną na pobyt zimowy. W tych warunkach może Truskawiec zadowolić nawet bywalca u wód zagranicznych od których wyróżnia się korzystnie b. umiarkowanemi cenami (pensjonat całkowity od 9 do 11 zł.). — Z powodu otwarcia szeregu nowych, wygodnie i gustownie urządzonych will, nie ma trudności, jak dotąd, w znalezieniu pomieszczenia. Pobyt uprzyjemnia doskonała orkiestra, koncerty i przedstawienia, przybywających tu teatrów (np. obecnie krakowskiej operetki).

Dr. W.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Skazanie 2 Polaków na śmierć.

„Rosta" donosi, że sąd najwyższy republiki białoruskiej **skazał na karę śmierci Garkacza i Wiktorję Kowrygo,** którzy pozostawali w kontakcie z polskim konsulem generalnym w Mińsku p. Karczewskim.

Wyrok śmierci na akad. niemieckich wstrzymany.

Rząd sowiecki na prośbę rodziców trzech skazanych na śmierć w Moskwie akademików niemieckich zgodził się wstrzymać wykonanie wyroku.

Bestjalska matka.

We wsi Mouthey w kantonie Wallis zamordowała 45-letnia chłopka, Marja Monnay, swego 14-letniego syna przez uderzenie kołem w głowę, a to w tym celu, by **uzyskać 16 tysięcy franków, na które chłopak był zaasekurowany.** Potworna matka starała się namówić do morderstwa pewnego robotnika za opłatą w wysokości 100 franków, a gdy ten wzbraniał się, ofiarowała mu 5 tysięcy franków, jeżeli zamorduje dwoje jej dzieci, to znaczy również i starszego jej syna, także wysoko zaasekurowanego. **Zbrodni na młodszym synu dokonała bestjalska matka w obecności 9-letniej córeczki.** Władze podejrzywały okrutnicę, że zgładziła ona podstępnie pierwszego swego męża i że nastawała, na szczęście bezskutecznie, na życie drugiego męż

ZĄB NAPOLEONA I PANTOFEL MARJI STUART. W londyńskiej hali licytacyjnej Sotheby odbyła się niedawno licytacja pamiątek po słynnych ludziach. Para pistoletów pojedynkowych Byrona z r. 1809 przyniosła 32 funty. Najciekawszy ze wszystkich przedmiotów był ząb Napoleona Wielkiego, w którego autentyczność uwierzono, gdyż sprzedano go za 12 funtów. Czy rzeczywiście ząb ten należał do Napoleona, trudno sprawdzić. W każdym razie nabywca w to nie powątpiewa. Za pantofel Marji Stuart otrzymał sprzedający 300 funtów.

ILU JEST BEZROBOTNYCH W ANGLJI? W Anglji było w dniu 29 czerwca 1,304.390 bezrobotnych. Wzrost w porównaniu ze stanem w ubiegłym tygodniu wynosi 4.653, a w porównaniu ze stanem w roku ub. 294.856.

OHYDNE KŁAMSTWO MOSKWY. „Rosta" sowiecka doniosła, że por. Mączyński, którego przejście na terytorjum sowieckie wywołało pośrednio ostatnie zajścia pograniczne, przybył do Charkowa i **tam ogłosił, że przeszedł dobrowolnie na stronę sowiecką.**

Z najbardziej miarodajnych źródeł wojskowych dowiadujemy się, **że komunikat sowiecki jest ohydną mistyfikacją.** Ppor. Mączyński należał do najlepszych oficerów kresowych.

CZEREZWYCZAJKA MOSKIEWSKA DZIAŁA. Były generał armji czerwonej Belawin, oficer Iwanow, jakoteż urzędnicy miejscy Własow i Szełokow zostali straceni w Moskwie. Dwaj pierwsi zasądzeni zostali przez sąd kijowski na śmierć za szpiegostwo.

Z dziedziny mody.

Afrykańskie klejnoty.

Tego roku moda szczególnie upodobała sobie w buszmeńskich ozdobach, a że Europa powojenna nie ma pieniędzy, więc moda przymyka jedno oko i zezwala na klejnoty sztuczne. Robią je zresztą tak łudząco do prawdziwych podobne, że można bez wyrzutów sumienia nosić te długie kolce z kryształu, sztucznych pereł i brylantów. Pozatem dzisiejsza moda jest szczera i przyznaje się do tego, że nosi „fałszywe klejnoty", a dba tylko o to, by były estetyczne i ładnie wykonane.

Oczywiście owa „fałszywość" dozwolona jest tylko dla kolczyków, bransoletek i długich naszyjników, ale nie wolno nosić pierścionków z imitowanymi brylantami, szafirami, szmaragdami, nie powinno się nosić broszek i agrafek z szkiełkami. Tak daleko jeszcze tolerancja zbledniałej Europy nie sięga!

Ale przy dobieraniu modnych świecideł należy pamiętać, że powinny one być dyskretne. Perła, ametyst, kryształ górski, beryl, bursztyn — ale jak najmniej imitacji brylantów!

Ostatnio wyrabiają w Paryżu kolczyki, które przymocowuje się do ucha specjalną maszynką, tak, że nieprzyjemne przekłuwanie uszu jest zbędne i przynajmniej o tyle mniej jest barbarzyństwa Botokudów i Buszmenów.

Najnowsza metoda odmładzania prof. Steinacha.

Dr Harry Benjamin z Nowego Jorku, najbardziej znany odmładzacz, do którego zbiegają się starzejące się kobiety, zdawał sprawozdanie na ostatniem dorocznem zebraniu Tow. badań medyko-fizykalnych z osiągniętych przez siebie wyników najnowszej metody odmładzania kobiet prof. Steinacha. Przeszło 100 kobiet leczył on za pomocą diathermii, t. j. prądów elektrycznych, przeprowadzających ciepło wgłąb ustroju i powodujących tamże większy przypływ krwi, stosując również promienie Roentgena. Większość leczonych kobiet liczyła 35 do 65 lat. Cierpiały one na typowe zaburzenia, wywoływane okresem zwrotu (climacterium) i dotknięte objawami zbliżającego się okresu starości, jak: osłabienie sił fizycznych i psychicznych, utrata pamięci, niezdolność skupiania myśli, podniecenie psychiczne i t. p. Leczenie trwało 4 do 5 tygodni i polegało na stosowaniu diathermji jajników z następczą roentgenizacją o sile takiej, że czterokrotnie powiększona doza mogłaby narządy te doprowadzić do zupełnego zaniku.

Otrzymane wyniki były zupełnie zadawalające. Objektywnie stwierdzano przedewszystkiem obniżenie ciśnienia krwi, co w okresie tym, któremu towarzyszyć zaczynają objawy sklerozy, posiada znaczenie doniosłe. Uderzającem było również zwiększenie się wagi u kobiet wychudzonych. W innych przypadkach skąpe i rzadko występujące dolegliwości kobiece stawały się prawidłowe. Przez poprawę krwiobiegu w skórze ta ostatnia nabierała dawnej młodzieńczej elastyczności i świeżości, ginęły wszelkie zmarszczki i nierówności. Również wszystkie objawy subjektywne zbliżającej się starości znikały: pacjentki czyniły wrażenie odmłodzonych i czuły się odmłodzone. O długotrwałości takiego wyniku nie da się jeszcze nic pewnego powiedzieć. Dr Benjamin ustala ją na trzy lata. Nowa ta metoda prof. Steinacha, nie wymagająca operacji, nie powodująca uszkodzenia fizycznego, znalazła już szerokie zastosowanie w szpitalach wiedeńskich i to podobno z dobrym wynikiem.

męczennicę protestantyzmu", roszczącą sobie pretensję do godności upełnomocnionej bezpośrednio posłanki Boga (z pominięciem hierarchji kościelnej). Z tego też wyprowadza Shaw zarzut herezji, sprowadzającej tragiczną śmierć Joanny. Według Shawa ginie ona za pogwałcenie obowiązujących w średniowieczu zasad katolicyzmu (przez bezpośrednią łączność z Bogiem) i feudalizmu (przez bezpośrednie komunikowanie się z królem). Oczywiście ujęcie sprawy z punktu widzenia takiej historjozofji nie odpowiada istotnej prawdzie dziejowej, lecz Shawowi takie właśnie ujęcie najbardziej było dogodne, dając mu sposobność do załatwienia całego szeregu porachunków osobistych z niemiłemi mu ideami katolicyzmu, nacjonalizmu, imperjalizmu i t. p. I oto, o ile cała strona pozytywna dramatu (dzieje i śmierć Joanny) mało jest przekonywująca, o tyle negatyw, pełen satyrycznych wycieczek, szczególnie przeciw nacjonalizmowi, angielskiemu purytanizmowi, rozmaitym wadom i śmiesznostkom narodowym (uosobionym m. in. w postaci Stogumbera) rzuca się w oczy dosadnością satyry i ciętością chłoszczącej ironji.

Przytem dramat pod względem technicznym zbudowany jest arcydzielnie. To też mimo fałszywej koncepcji postaci Joanny, mimo fałszywej historjozofji utwór Shawa zawiera wiele momentów interesujących, a w scenicznej reprezentacji, dzięki mistrzowskiej budowie, może nawet silne wywołać wrażenie. Posiada bowiem zwartą, spoistą konstrukcję, żywy tok akcji, niektóre sceny obrazowe, a nawet teatralnie bardzo efektowne (jak n. p. epilog). Gdyby Shawa zbliżyła do postaci św. Joanny nie ciekawość intelektualisty, lecz miłość wyznawcy, dramat zyskałby na jednolitości i sile. Byłby przekonywujący, tak jest tylko zajmujący. Zamyka Shaw swój utwór epilogiem, przedstawiającym pośmiertne zjawienie się widma św. Joanny i konfrontacje jej z dawnymi prześladowcami, w obliczu kanonizacyjnej apoteozy. Wrodzony sceptycyzm, dyktuje Shawowi ostatnie słowa, w których św. Joanna opuszczona przez wszystkich, stwierdza, że ludzkość mimo wszystko niedorosła jeszcze do prawdziwego ze świętymi obcowania:

> „O Boże, któryś stworzył tę ziemię cudowną, pókiż nam czekać, aż się godną stanie na Świętych Pańskich przyjęcie? Pokąd, o Panie, pokąd?"

Przekład naogół wierny. Razi jednak niejednolite archaizowanie, lub n. p. niekonsekwentne użycie gwary w przemówieniu Joanny na dworze Delfina, w innych scenach nie podkreślane tak silnie, albo nawet zupełnie niestosowane. Pozatem styl tłumaczenia oddaje dość żywo barwę oryginału. Książka, pod względem typograficznym wydana starannie przez świeżo otwartą firmę księgarską: Wacław Czarski i sp., Warszawa, której pierwsze wydawnictwa co do doboru treści i piękności szaty zewnętrznej jak najlepsze na przyszłość rokują nadzieje.

Rajmund Bergel.

Bójka o „Redutę".

„Tygodnik Wileński" contra „Wiadom. Liter.".

P. Jarosław Miciński wydrukował w „Wiadomościach Literackich" wprost rewelacyjny — o ile prawdziwy — artykuł o „tajemnicach warszawskiej Reduty", w którym zawarł druzgocącą krytykę istoty i założeń artystycznych tego teatru, krytykę, tembardziej zasługującą na rozważenie, bo pochodzącą od naocznego świadka, „który przeżył ten okropny koszmar redutowy". Wszyscy aktorzy — opowiada p. Miciński — byli pod hypnotycznym wpływem Osterwy, który usiłował w nich przeszczepić „przeżyty realizm Stanisławskiego", przywieziony z Moskwy. Osterwa — zresztą bardzo zdolny aktor i reżyser — jak wiadomo, propaguje kult zespołu, t. j. zbiorowej pracy artystów, wskutek czego nie dopuszczał do głosu indywidualności poszczególnych jednostek. — Szkoła dramatyczna przy Reducie miała być groteską. Egzaminy dzieliły się na ideowe i literackie; te ostatnie miały małe znaczenie ze względu na rezultaty poprzednich.

„Byli ludzie, którzy nie wiedzieli, kto to był Słowacki, co napisał Mickiewicz (dosłownie), jednak przyjęto ich, bo Osterwa orzekł, że jednak są oni „redutowi". W głębi analitycznych poszukiwań dla dostarczenia treści i przeżyć dla adeptów zdarzały się czasem rzeczy śmieszne. Trzy dni trawiono np. nad komentowaniem pewnej niejasności, którą była, jak się okazało, zwykłym błędem w tekście. Dykcja i wymowa, tak podkreślane w „Reducie" nie opierały się o żaden elementarny nawet kurs fonetyki.

Artykuł swój kończy p. Miciński: „Reduta, jako placówka twórcza w zakresie teatru dawno się już skończyła. To, co dziś istnieje, jest fikcją i mydleniem oczu, jest rozsadnikiem zła i fałszu".

Na takie „dictum" porwał się pierwszy jak burza p. **Witold Hulewicz**, redaktor „Tygodnika Wileńskiego", w artykule p. t. „O cele i metody Reduty" czyli „Jak żaczek pokazał język Osterwie". P. Hulewicz wyśmiewa p. Jarosława („pióro omija czcigodne nazwisko") i rozpatruje powody, jakie skłoniły autora do napisania takiego paszkwilu. Albo pragnął on zgasić papierową gwiazdę Osterwy, albo usiłował lansować p. Schillera, aby dostać engagement do Lwowa, albo poprostu wylał kadź obelżywości na „Redutę" ze zemsty, iż go stamtąd „wylano"?

W następnym numerze „Wiadomości" umieścił odpowiedź znakomity aktor, **Stefan Jaracz,** który w długim artykule „Czego nauczyła nas Reduta"? podejmuje się wzniosłej apologji teatru w przydługiej analizie sposobów interpretacji redutowej. Podjął się tego jeszcze i z innego powodu, mianowicie, aby obronić „Redutę" i Osterwę od zarzutu spowodowania samobójstwa jego brata, Józefa Poręby. Na końcu swoich wywodów ujmuje odpowiedź na zarzuty p. Micińskiego w formie 14 punktów — 14 zasług „Reduty", z których pierwszy brzmi: „Reduta była próbą teatru samowystarczalnego", a przedostatni: „Reduta urządziła propagandowy wyjazd na kresy Rzeczypospolitej".

Na pomoc niefortunnemu, bo niekonkretnemu artykułowi p. Wit. Hulewicza przyszedł w ostatnim numerze „Tygodnika Wileńskiego" p. **Stefan Srebrny.** Obrona założeń i celów „Reduty" jest o wiele bardziej spokojniejsza i prawdziwsza. P. Srebrny podnosi, iż „Reduta" w ostatnich latach „przeżyła swoje szczytowe momenty twórczości i że po roku bezczynności zawitała obecnie do Wilna, gdzie odradza się jako teatr wraz z instytutem".

Na marginesie całego tego hałasu z naszej strony stwierdzić wypada, że gdyby Reducie przyznać tę wielką zasługę, nie jedną z tych 14-tu, które wylicza p. Jaracz, ale tę o wiele głębszą i istotną — że **„Reduta" jest jedynym w Polsce teatrem, propagującym kult aktorskiej twórczości zbiorowej pod dyktaturą reżysera** (co jest postulatem nowoczesnego teatru), oraz że **stworzyła typ improwizacji zespołowo-inscenizacyjnej,** należałoby swierdzić, że jest instytucją pożyteczną i konieczną.

Polemiki jakiekolwiek co do „Reduty" są tylko affirmacją radosną jej ingerencji twórczej w dziedzinie ducha polskiego. Kilka błędów, nawet błędów w założeniach, potrafi ona z siebie drogą naturalnej ewolucji wyeliminować; apologji jednak żadnej w tym kierunku nie potrzebuje, bo ma własne szańce. Jest niezdobytą.

(mafarka).

KRONIKA KRAKOWSKA.

Przed przyjazdem P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jak już wspominaliśmy, p. Prezydent przybywa do Krakowa 11 b. m. pociągiem o godz. 8 rano. Przy wjeździe na peron, na którym ustawiona będzie kompanja honorowa 5 p. saparów z muzyką, ozwą się syreny lokomotyw. Gdy p. Prezydent wysiądzie z wagonu, muzyka odegra hymn państwowy, poczem nastąpi powitanie przez szefów władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwo i komitet sztandarowy. W województwie, dokąd z dworca uda się p. Prezydent, złożą mu raport o powodzi dyr. okr. robót publ. inż. Dudek, sen. Dr Juljan Nowak i wicepr. Tow. Roln. Dr Jura. P. Prezydent przebywać będzie w murach miasta Krakowa do godz. 16, poczem samochodem uda się do Zakopanego. W podróży do Krakowa towarzyszyć będą p. Prezydentowi ministrowie: Sikorski i Tyszka, marszałek Senatu Trąmpczyński, szef. kanc. gabin. Lenc, pułk. Zaruski, oraz syn i córka.

W razie niepogody program byłby zmieniony. Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyłaby się w kościele garnizonowym św. Piotra o godz. 11.15 do 11.45; pozatem program byłby identyczny z programem, jaki zamieściliśmy w numerze 155 „Głosu Narodu".

Wycieczka czecho-słowacka w Krakowie.

W przedostatni dzień pobytu wycieczki czecho-słowackiej w Krakowie, komitet jej przyjęcia urządził na jej cześć kolację dnia 8 bm. w sali I-go Zakładu chemicznego przy ulicy Jagiellońskiej 22. Wzięli w niej udział oprócz wycieczkowców, Rektor Krzymuski, prof. Kumaniecki, p. Konsul Rzeczypospolitej Czecho-Słowackiej, przedstawiciele krakowskiego Komitetu Akademickiego i poszczególnych ugrupowań młodzieży akademickiej oraz Chór akademicki.

W czasie kolacji przemówił naprzód p. Rektor Krzymuski, przypominając ścisłe związki, jakie łączyły ongiś Czechy z Polską. Wyraziwszy gorące życzenie ścisłej łączności obu narodów, wzniósł toast na cześć wycieczki czecho-słowackiej.

Na serdeczne słowa Rektora odpowiedział równie serdecznie p. Michl. Pomijając moment polityczny, przypomniał, jak bardzo naród polski przyczynił się do odrodzenia narodowego Czech przez dzieła swoich pisarzy i filozofów i nawoływał do ścisłej łączności i wzajemnego zrozumienia się obu bratnich narodów, zapraszając polską młodzież akademicką do Pragi w odwiedziny. Mowę swoją zakończył toastem na cześć Prezydenta Wojciechowskiego.

Następnie p. Bielecki w imieniu polskiej młodzieży akademickiej nawoływał do wspólnej pracy, do wspólnego oporu nawale germańskiej i wzniósł toast na cześć akademickiej młodzieży czecho-słowackiej.

Wreszcie prof. Kumaniecki zaznaczywszy, że na czele Rzplitej Czecho-Słowackiej stoi mąż nauki i że młodzież swojem uczuciem może przekreślić to, co dotąd oba narody dzieliło, wyraził swą radość, iż wkrótce po zawarciu traktatu handlowego pomiędzy obu narodami młodzież czecho-słowacka zawitała do Polski i wzniósł toast na cześć Prezydenta Masaryka.

W czasie kolacji śpiewał po kilkakroć Chór akademicki. Po kolacji nastąpiła zabawa, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Wycieczka czecho-słowacka pozostaje jeszcze w Krakowie przez czwartek.

Raid automobilowy dookoła Polski.

Pierwszy przybył wóz p. Rippera.

Dziś od godziny 10.10 przed południem przejeżdżały ulicami miasta Krakowa samochody biorące udział w wyścigach samochodowych dookoła Polski. — Samochody te startowały z Morskiego Oka w liczbie 18. Licznie zgromadzona publiczność na ul. Basztowej koło Barbakanu przypatrywała się przejeżdżającym pojazdom. Zmęczone twarze podróżników jakoteż zabłocone i okurzone wozy świadczyły o wielkich trudnościach w odbytej drodze. Policja zamknęła na ten czas wszelki ruch kołowy i oczyściła ulice, dając możność przejazdu samochodom na plac Matejki. — Pierwszy wóz opatrzony Nrem 14, kierowany był przez syna p. Rippera, właściciela garażu w Krakowie. — Według niesprawdzonych dotąd pogłosek parę wozów z powodu zagrzania motorów, zmuszonych było zatrzymać się w Mogilanach, oprócz tego wóz opatrzony Nrem 6 z powodu braku benzyny zmuszony był udać się do garażu w celu zaopatrzenia braku.

Liczni fotografowie dokonywali zdjęć przejeżdżających wozów. Współzawodnicy podążają do Warszawy przez Poznań, gdzie jest naznaczona meta podróży.

O fałszerstwo akcji „Chybie".

OSKARŻONYMI SĄ ŻYDZI.

W salach sądu karnego przy ul. Senackiej odbyła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciw fałszerzom akcji „Chybie". Rozprawa naznaczona na godz. 9 rano nie mogła odbyć się o 9 z powodu braku klucza do sali posiedzeń (!) — dopiero po długotrwałych debatach czy nie należy zawołać ślusarza z wytrychami i otworzyć przemocą drzwi, udał się sąd do sali sędziów przysięgłych.

Oskarżonymi są żydzi Finkler i Berger o to, że z fałszowanymi przez siebie akcjami jeździli ze Lwowa do Krakowa i tutaj sprzedawali je oficjalnie Bankom, narażając je na straty jak również o to, że przez ich działalność akcje „Chybie" spadły na giełdzie wskutek tych machinacyj o poważny procent i wywołały baissę na czarnej giełdzie.

Oskarżonych broni adwokat Heski. Wszyscy świadkowie zostali w dniu dzisiejszym przesłuchani — wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj po południu.

Wakacyjny kurs dokształcający historyczny

urządzony staraniem Ministerstwa W. R. i O. P. dla nauczycieli szkół średnich, rozpoczął działalność w naszem mieście z dniem 6-go bm. Kurs obliczony jest na 5 tygodni. Liczba uczestników i uczestniczek kursu przekroczyła już do tej pory liczbę 50. Wykłady łącznie z ćwiczeniami seminaryjnemi, spoczywają w ręku prof. Wszechnicy Jagiellońskiej wydziału filozoficznego i prawniczego · Wł. Semkowicza (nauki pomocnicze łącznie z geografją hist.), Piotrowicza (starożytność), Dąbkowskiego (średniowiecze), Sobieskiego (historja nowożytna), Kumanieckiego (zasady administracji), Estreichera (rozwój państwa praworządnego), dr. Jerzego Dobrzyckiego (rozwój kulturalny Polski na tle zabytków miasta Krakowa) i in. Wykłady odbywają się codziennie rano od godziny 8 do 12 w południe w gimnazjum św. Anny (plac Groble), gdzie mieści się kwatera kursu. Zgłoszenia przyjmuje dr. Adam Kłodziński, wykładający jednocześnie na kursie dydaktykę historji w zakresie szkoły średniej.

Przyjazd Przyjaciół Ligi Narodów.

Dnia 9 b. m. o godzinie 7.40 rano przybyła specjalnym pociągiem z Warszawy wycieczka członków Kongresu Unji Przyjaciół Ligi Narodów, w liczbie 80 osób, między innymi z Anglji Frederic Whelen, profesor Laune, z Holandji van Heerdt, z Włoch profesor Cosentini, z Turcji Djamil-bey. Na dworcu oczekiwali gości profesorowie Uniwersytetu Jagiell.: Pilz, A. Krzyżanowski, Jan Dąbrowski, dalej: p. Pusłowski, pułk. Augustyn, sekretarz Prezydjum miasta Strasik. Towarzyszą wycieczce: z Warszawy imieniem Min. spraw zagranicznych i wewnętrznych członkowie Kongresu ze strony polskiej prof. Dembiński, prof. Łypacewicz, prof. Godlewski, syn premiera Grabski i inni.

Goście po przybyciu udali się do przygotowanych pokoi w hotelach.

Kraków, 10 lipca.

Piątek 10: 7 Braci męcz., Amelji.
Sobota 11: Filomeny, Pelagji.
Sobota 11: wschód słońca o g. 3.52, zachód o godz. 20.18.

ODZNACZENIA ZA KONKORDAT. Kapituły orderu Orła Białego i Polski Odrodzonej na wniosek rządu uchwaliły przyznać następującym osobom odznaki tych orderów za zasługi przy zawieraniu konkordatu:

Ks. kardynałowi Kakowskiemu wielką wstęgę Orła Białego; ambasadorowi przy Watykanie p. Wł. Skrzyńskiemu Polskę Odrodzoną I. klasy; ks. biskupowi Szelążkowi, podsekretarzowi stanu Wł. Studzińskiemu i naczelnikowi kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej. p. Lencowi Polskę Odrodzoną II. klasy.

DEKORACJA MIASTA. Z powodu zapowiedzianego na sobotę 11 b. m. pobytu w Krakowie p. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego, Prezydjum miasta najgoręcej apeluje do właścicieli domów, aby w tym uroczystym dniu udekorowali swe realności flagami o barwach państwa i miasta.

DODATKOWY PRZEGLĄD WOJSKOWY odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 lipca b. r. od godz. 8 rano w lokalu poborowym przy pl. Jabłonowskich 1. 19, w następującym porządku: dla rocznika 1904 w dniach 15 i 16, dla roczników 1903 i 1902 w dniu 17. Wszyscy poborowi, którzy dotychczas nie stawili się przed komisją poborową i nie otrzymali wezwań, mają zgłosić się do magistratu (Wydział V oficyny. I. p., drzwi nr. 25).

ZE ZWIĄZKU PRZYJACIÓŁ DRZEWEK. Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 23 czerwca, wybrano na nowy okres: Prezesem: pp. Stanisława Szca, zastępcą Fr. Ciehego, a członkami wydziału: Śmitkowskiego Fab., Siwka Tad., Syca Stan. (junior), Marszałka Zbig., Masłowskiego Zbig., Olka P., Majde J., Malika Wład., Wyzgę Józ.; do komisji rewiz.: Puchalę Piotra i Wierzaka Józefa.

KOLONJE DLA SEMINARZYSTÓW. Dzięki zabiegliwości i staraniom dyrektora Seminarjum naucz. męskiego w Krakowie, Dra A. Mikulskiego, a przy współudziale komitetu rodzicielskiego tegoż zakładu, wyjechała w roku bieżącym po raz pierwszy od czasu istnienia tego zakładu kolonja wakacyjna złożona z 30 najuboższych uczniów Seminarjum naucz. męskiego. Miejscem pobytu kolonji jest Milówka, gdzie dzięki uprzejmości p. dyr. Feliksa Koczura, b. posła na Sejm ustawodawczy, kolonja znalazła doskonałe pomieszczenie w nader dobrych warunkach. Kolonja zabawi w Milówce pełnych 6 tygodni pod kierownictwem prof. Fr. Pększyca.

Repertuar teatru „Qui pro quo":

Piątek: „Humpa-Humpa!"
Sobota: „Humpa! — Humpa"!
Niedziela: „Humpa! Humpa!"

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Piątek: „Błękitna krew".
Sobota popoł.: „Najpiękniejsza z kobiet"; wieczór: „Błękitna krew".

Repertuar teatru „Bagateli".

Piątek: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Kupiec Wenecki" (Henny Porten).
WARSZAWA: „Ludzie bez serca".
UCIECHA: „Panny w dobie shimmy" komedja w 7 aktach i dramat w 5 aktach p. t. „Szelma".
NOWOŚCI: „Poszukiwacze przygód".
REDUTA: „Groza Tybetu".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Rewja warszawskiego teatru „Qui pro quo", „Humpa-Humpa!" z pp.: Bracką, Merlińską, Ordonówną, Pogorzelską, Bodo, Kosztuskim, Krukowskim, Lawińskim, Olszą, Stoklewskim i Tomem powtórzoną będzie tylko do niedzieli.

Z TEATRU „BAGATELA". We czwartek 16 b. m. rozpoczynają gościnne występy artyści scen warszawskich pp.: Marja Przybyłko-Potocka, Jerzy Leszczyński, Stanisław Stanisławski, Aleksander Węgierko — w sztukach „Niewinna grzesznica", komedja w 3 aktach W. Grubińskiego, oraz w sztuce Reynala „Pan swego serca". Każda ze sztuk ukaże się tylko pięciokrotnie i powtarzaną nie będzie.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Odpowiedź niemiecka gotowa?

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu: Wedle „Corriere dela Sera" oczekiwana jest odpowiedź niemiecka na notę francuską w sprawie paktu gwarancyjnego w Londynie, w poniedziałek rano.

Tekst niemieckiej noty **został już podobno wręczony ambasadorowi angielskiemu w Berlinie.** O stanie stosunków niemiecko-francuskich donosi tenże korespondent co następuje: Niemcy traktują obecnie o **wiele zimniej swoje własne propozycje,** co do traktatów arbitrażowych odnośnie do swoich granic wschodnich. Niemcy doszły obecnie do przekonania, że **lepiej jest utrzymywać dotychczasowy stan zobowiązań** wojskowych Francji wobec swoich sprzymierzeńców. Traktaty arbitrażowe pod egidą Ligi Narodów **są dla Polski i Czechosłowacji nową formą gwarancji** dla status quo rzeczy i są skuteczniejsze i trwalsze niż zobowiązania wojskowe.

Nie ulega wątpliwości, że **odpowiedź niemiecka wytoczy szereg zarzutów przeciw traktatom arbitrażowym.** Wiadomości, nadchodzące z Niemiec o opozycji nacjonalistów przeciw Stresemannowi, **nie są w Londynie brane na serjo.** Sądzą, że jest to jeden ze zwykłych sposobów taktycznych, używanych w Niemczech, aby zapewnić sobie przy rokowaniach większe korzyści.

Niemcy mają już dość wojny celnej!

Berlin. (PAT.). W dzisiejszym numerze „Vossische Zeitung", zamieszczony został artykuł wstępny dr. Darge o wojnie celnej z Polską, w którym autor wskazuje na to, iż **z powodu długotrwałego stanu bezkontyngentowego ucierpią silnie stosunki ekonomiczne obu państw i pogłębi się naprężenie między obu narodami. Nie byłoby nic bardziej niedorzecznego** — dodaje „Vossische Zeitung" — **niż odwlekanie układu, który i tak prędzej czy później musi być zawarty.**

ZUPEŁNY BRAK DRZEWA W NIEMCZECH.

Berlin. (PAT.). Vorwärts" zamieszcza list, pochodzący z kół przemysłu drzewnego. Korespondent stwierdza, **że z powodu wojny celnej z Polską, zapanował powszechny brak drzewa w Niemczech.**

„O prowizorjum niema mowy".

Gdańsk. (AW.). „Danziger Volksstimme" z powodu odpowiedzi polskiej Niemcom pisze, że Gdańsk **będzie się szczerze cieszył, gdy Polska dojdzie do porozumienia z Niemcami.** Jednakże nastrój nie jest zbyt pomyślny. Niemcy wobec zastoju w przemyśle krajowym, zezwalają na eksport 100.000 tonn węgla. Polska nie powinna zaostrzać sytuacji, lecz pójść Niemcom na rękę. „Danziger Neueste Nachrichten" donosi z Berlina, że panuje tam nastrój **pesymistyczny i że o prowizorjum z Polską na razie niema mowy.**

Układ kompensacyjny.

Berlin. (PAT.). Pisma zamieściły wczoraj komunikat, pochodzący z kół delegacji handlowej polskiej, w sprawie **faktycznego przebiegu rokowań handlowych.**

Po posiedzeniu w dniu 30 czerwca, na którem delegacja niemiecka zaproponowała ostatecznie 100.000 ton węgla, jako kontyngent miesięczny, delegacja polska przyszła do przekonania, że żądania obu stron, to jest ze strony polskiej wolnego handlu, a ze strony niemieckiej największego uprzywilejowania, **nie dadzą się ze sobą pogodzić.** Z tego powodu należy obecnie szukać możności zawarcia prowizorjum w granicach ciaśniejszych niż te, które delegacja niemiecka ustaliła na posiedzeniu dnia 30 czerwca. Zdaje się, że **jest możliwem zawarcie układu kompensacyjnego, któryby nie był oparty na klauzuli największego uprzywilejowania, ani na wolnym obrocie handlowym, ale na obopólnej wymianie towarów.** Polska delegacja wyraża wkońcu gotowość rozszerzenia terenu pertraktacji, według wyżej wyłuszczonych zasad i spodziewa się przyjścia do dyskusji nad nią w formie układu, któryby się dla Niemiec nadał.

„Berliner Tagblatt" dodaje: Z dobrze poinformowanych kół **dowiadujemy się, że nie należy się spodziewać przerwania wojny celnej.**

Watykan współdziała w obronie lira włoskiego:

Rzym. (PAT.) „Nazione" donosi, że Stolica Apostolska zarządziła z powodu przesilenia walutowego we Włoszech, **by wszystkie kongregacje, a także i kongregacja de propagando fidei, które potrzebują walut zagranicznych, nie zakupywały tych walut, lecz starały się czerpać jedynie ze swych zapasów.** To współdziałanie Watykanu w obronie lira włoskiego **wywołało we Włoszech wielkie zadowolenie.**

Niepowodzenia Francuzów?

Paryż. (AW.) Z Melilli nadeszła wiadomość, **że linja Taazy do Algieru została przełamaną przez powstańców marokańskich. Sytuacja jest krytyczna. Dowództwo francuskie domaga się nowych posiłków.**

Londyn. (AW.). Chamberlain otrzymał polecenie wystosowania do rządu francuskiego i hiszpańskiego noty, **w której rząd angielski oświadcza swą neutralność w sprawie Algieru i Marokka, wobec czego Anglja nie weźmie udziału w blokadzie wybrzeża marokańskiego i nie wyśle pułku do Tangieru.**

Komuniści franc. dostarczają broni Abd el Krimowi!

Paryż. (PAT.) „La Victoire" ogłasza tajne pismo, wystosowane **w dniu 8 b. m. przez deputowanego francuskiego Doriota do sekretarza belgijskiej partji komunistycznej z poleceniem** od członka ambasady sowieckiej w Paryżu, Pierunowa, wysłania szczegółowego sprawozdania w sprawie działalności komunistów belgijskich. **Pismo to wspomina o zakupach, które mają być dokonane w Antwerpji przez pewnego pułkownika, występującego w charakterze handlowca.** Dziennik przypuszcza, **iż chodzi tu o nabycie broni dla Abd el Krima.**

Winę zaburzeń w Szanghaju ponosi policja angielska.

Londyn. (AW.). „Daily Telegraph" podaje **z oburzeniem wynik śledztwa komisji trzech, t. j. Francji, Stanów Zjedn. i Chin, która stwierdziła, że winę wypadków w Szanghaju ponosi policja angielska.**

„Daily Telegraph" nazywa wyrok ten **tendencyjnym,** bo wspomniane mocarstwa **nie chcą się narazić Chinom.** Będzie on tylko na rękę bolszewikom. Anglja nie uznawała komisji, która przeprowadzała śledztwo, a **obecnie nie uzna wyroku.**

603 poprawek do ustawy o reformie rolnej.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczorajszy dzień po**święcony był obradom komisyjnym i naradom klubów nad poprawkami do projektu ustawy o reformie rolnej. Poprawek tych zgłoszono i wydrukowano do II. czytania 603, a zgłoszono w komisji 100.**

W komisjach najważniejszą rzeczą było **posiedzenie połączonych komisyj spraw zagranicznych i przemysłowo-handlowych, na którem poseł Kozicki (ZLN.) referował projekty układów, zawartych między Polską a Czechami.**

Nadużycia w dyrekcji radomskiej.

Warszawa. (PAT.) Na posiedzeniu sejmowej **komisji komunikacyjnej** poseł Kapeliński (Wyzwolenie) **złożył sprawozdanie z dochodzeń,** jakie przeprowadził **w dyrekcji kolejowej radomskiej** w sprawie jej gospodarki. Pos. Kapeliński wykazał **cały szereg nadużyć dokonywanych** przez różne firmy, pracujące z dyrekcją kolejową radomską i postawił **wniosek, aby** komisja komunikacyjna **zwróciła się do Sejmu o wybór komisji śledczej** w danej sprawie. Komisja postanowiła przed podjęciem ostatecznej decyzji **wezwać na popołudniowe posiedzenie ministra kolei oraz przedstawicieli NJK, dla otrzymania odpowiednich wyjaśnień.**

Ubezpieczenie pracowników umysłowych

Warszawa. (PAT.) Sejmowa **komisja** ochrony **pracy,** która obradowała wspólnie z **komisją** skarbową, uchwaliła po dłuższej dyskusji **w drugiem czytaniu nowelę do ustawy z dn. 18 lipca 1924 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia.** Uchwalono jako normę, od której oblicza się wkładki i zapomogi **zarobek dzienny 8 zł.** Wysokość zapomóg wynosi **30 proc. dla pracowników samotnych i wzrasta do 50 proc. dla obarczonych** rodziną. Skarb Państwa **nie bierze udziału w kosztach ubezpieczenia.** Do zarządu głównego funduszu bezrobocia mają **być powołani** dwaj przedstawiciele pracowników umysłowych.

„Słodka" dyskusja w komisji skarbowej.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa **komisja skarbowa przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad** projektem **ustawy o uregulowaniu obrotu cukrem na obszarze** Rzeczypospolitej. Komisja **przyjęła pierwszych 11 artykułów** projektu rządowego **z pewnemi poprawkami,** a mianowicie do artykułu 2, określającego wysokość kontyngentu rocznego; **przyjęto poprawkę posła Dunina (Ch. D.) w myśl której kontyngent na kampanję 1925—1926 będzie o 10 proc. wyższy, aniżeli wykazało spożycie roku ubiegłego.**

W artykule 8 pos. Moraczewski (P. P. S.) wniósł wniosek, aby **minister skarbu łącznie z ministrem przemysłu i handlu ustalali cenę cukru na rynku wewnętrznym. Komisja wniosek ten odrzuciła. Przy artykule 10 poseł Mianowski (Ch. D.) zaproponował, aby czas otrzymywania przez małe cukrownie byłego Królestwa Polskiego zasiłków rządowych zredukować z 6 lat do 4. Wniosek ten przyjęto.**

Sprawa Ilinicza.

Warszawa. (Telef. wł.). Prasa warszawska nie przestaje zajmować się **senzacyjną sprawą Ilinicza i podkreśla jego spryt i bezczelność,** z jaką potrafił wciągnąć w **swe sieci wiele osób** i związków.

Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniach Ilinicza, Zemcha i Skokowskiej, **dała ogromnie obciążający materjał. W tajnej skrytce portfelu Ilinicza znaleziono bardzo ciekawy dokument w rosyjskim języku. Była to instrukcja tajna,** według której miały być prowadzone na rzecz sowietów prace **wywiadowcze.**

U Skokowskiej znaleziono precyzyjne aparaty fotograficzne do robienia zdjęć planów i dokumentów wojskowych.

Wylew Wisły pod Bydgoszczą.

Warszawa. (Tel. wł.) **Z** Bydgoszczy donoszą, że pod **Czernawem między Toruniem a Bydgoszczą Wisła przerwała wał, zalała trzy wsie i zagraża miasteczku.**

—o—

Konferencja Brianda z Vanderveldem.

Paryż. (PAT.). Vandervelde i Briand **odbyli w dniu wczorajszym 45-cio minutową naradę.** W wywiadzie z przedstawicielami prasy Vandervelde oświadczył, iż **jest bardzo zadowolony z wyniku rozmowy, jaką miał z Briandem.** — W czasie tej narady minister **poruszył wszystkie sprawy aktualne, interesujące oba kraje.** Zresztą — zaznaczył Vandervelde — od czasu konferencji londyńskiej i przyjęcia protokołu genewskiego, **istnieje zupełna jednomyślność w polityce obu państw.**

—o—

Militaryzacja uniwersytetów sowieckich

Moskwa. (PAT.). Rada komisarzy ludowych **uchwaliła militaryzację wszystkich wszechnic z początkiem najbliższego roku szkolnego.**

—o()o—

Nowi włoscy ministrowie.

Rzym. (PAT.) Król przyjął **dymisję ministrów De Stefaniego i Navy i zamianował byłego gubernatora Trypolitanji, hr. Volpi, ministrem skarbu, a deputowanego Belluzzo ministrem** gospodarki społecznej.

—o—

Czerwona pięść w Dąbrowie Górniczej w r. 1918.

(Fragmenty z pamiętników wielkiej wojny).

II. Sytuacja ta istotnie była bardzo groźna. Komuniści urządzali sporadyczne demonstracje i wypady; przy jednym z takich wypadów, wskutek sprowokowania tłumu i zranienia przezeń jednego mojego żołnierza, wywiązała się strzelanina, której ofiarą padł jeden robotnik. Pogrzeb jego wyzyskali komuniści do olbrzymiej manifestacji, w której, wśród niesionych transparentów zobaczyłem i jeden z napisem: „Śmierć mordercy Owskiemu!" Tegoż wieczora wyjechał z miasta starosta do Wiednia, bojąc się dłużej pozostawać na niebezpiecznym gruncie. Doradzał i mnie równoczesny wyjazd do Wiednia, gdzie moglibyśmy się zgłosić do dyspozycji poselstwa polskiego; rady tej jednak przyjąć nie mogłem ze względu na zajmowane stanowisko.

Natomiast dowiedziałem się, że do Dąbrowy przybył nowomianowany komisarz rządowy i znajduje się w kancelarji budynku zarządu kopalń. Był to p. Zdanowski, posiadający dokumenta M. S. W., upoważniające go do sprawowania w Zagłębiu Dąbrowskiem wprost dyktatorskiej władzy. Udzieliwszy mu szczegółowych informacyj o sytuacji, poprosiłem go o dalsze rozkazy. P. Zdanowski zastrzegł sobie załatwienie spraw politycznych i zarząd wszystkich kopalń, mnie zaś uczynił odpowiedzialnym za ład i bezpieczeństwo publiczne, a w sprawach wojskowych pozostawił mi wolną rękę.

7-go listopada przyjechał dowódca brygady gen. Jastrzębski z intendantem Milerem z Częstochowy, celem skontrolowania kasy i magazynów. Zaczęła wrzeć praca organizacyjna i powoli jęliśmy się przyzwyczajać do sytuacji. Cisza ta jednak znamionowała burzę.

Dnia 10 listopada usłyszeliśmy silny ogień karabinowy od strony poczty i magazynów. Strzelanina wzmagała się coraz więcej. Celem przesłania odsieczy walczącym, udaliśmy się do pobliskich koszar, by zaalarmować obecnych żołnierzy. Przed budynkiem koszarowym, oparty o latarnię naftową, stał jeden z oficerów, podpor. Frey. Zbliżywszy się do niego, poleciłem mu udać się natychmiast do górnego budynku, sformować oddział, objąć nad nim dowództwo i przybyć napowrót do mnie, celem odebrania dalszych rozkazów.

Po upływie 15 minut, ujrzeliśmy wyłaniający się z ciemności oddział w czwórkach z karabinami o nasadzonych jak do ataku bagnetach. Oddział prowadziło jakieś nieznane nam indywiduum w dżokejce. Błyskawicznie otoczył nas ten oddział, przykładając nam bagnety prawie na piersi. Owo indywidjum rozbroiło nas i oświadczyło, że jesteśmy aresztowani. W tej dopiero chwili zjawił się Frey, objawiając nam w ekstazie, że teraz nareszcie jutrzenka prawdziwej wolności zaświtała w Dąbrowie Górniczej. Prowizorycznie umieszczono nas w dolnym budynku koszar, w jednej z kancelaryj kompanijnych. Wartę naszą stanowiło dwóch ludzi: jeden robotnik i jeden żołnierz z „Wehrmachtu". Naturalnie żołnierz na czapce w miejsce orzełka miał umieszczony czerwony pompon.

Między godziną 1 a 2 w nocy weszło do nas dwóch podoficerów byłego bataljonu strzelców krakowskich. Cali byli udekorowani czerwonemi kokardami. W pierwszej chwili myślałem, że przyszli poprowadzić nas na plac stracenia. Oni, widząc moje zdziwienie, poczęli się usprawiedliwiać, że bez czerwonej dekoracji nie byliby do nas wpuszczeni. Donieśli nam, że cały oddział byłych strzelców jest tu w pobliżu ukryty i prosi o wydanie rozkazu uwolnienia nas i rozbicia straży. Ludziom tym mogłem zupełnie ufać; byli to weterani wielkiej wojny, których na polu chwały prowadziłem w kilkunastu bitwach i niezliczonych utarczkach. Z rady tej, ponętnej jednak, nie skorzystałem i wydałem strzelcom rozkaz odmarszu do Krakowa, przyczem na szczęście, pomimo gorącej potyczki, tylko por. Holub został ranny w nogę.

Około godz. 3 rano przeprowadzono nas do innej kaźni. Tam spotkaliśmy około 20-tu aresztowanych naszych byłych urzędników. Między nimi był także komisarz Zdanowski, zast. starosty Trześniowski i kap. Jaworski. Kap. Trapszo w niewiadomy mi sposób zdołał się uwolnić. Ściśnięci jak śledzie, przebiedowaliśmy do 7 zrana. Naprężenie umysłów było wielkie, ponieważ nikt nie wiedział, co się z nami stanie. Prosiłem straży, by zawołała komendanta; przybył p. W., który polecił przysłać nam człowieka do obsługi. Człowieka tego przyprowadził p. Frey. Był to chłopak 16letni, który, wszedłszy do naszej kaźni, zdjął czapkę z głowy. Zobaczywszy to Frey, wpadł w atak szału, nakazał chłopcu natychmiast nakryć głowę, krzycząc na niego, jak śmie ten święty czerwony znak, którym miał ozdobioną czapkę, przed burżujami poniżać.

W czasie śniadania usłyszeliśmy tony Marsyljanki robotniczej pod naszemi oknami. Wyglądnąłem, aby zobaczyć przyczynę serenady.

Tego, co zobaczyłem, nie zapomnę nigdy.

Po powstaniu Polski, moją pierwszą czynnością w Dąbrowie Górniczej była natychmiastowa zmiana herbów Austro-Węgier na Orła Białego i ozdobienie masztu, znajdującego się pod naszemi oknami flagą o barwach narodowych.

W ciągu wielkiej wojny, podczas mojej 19-miesięcznej nieprzerwanej bytności na froncie, widziałem dużo grozą przejmujących rzeczy, ale to, co teraz ujrzałem, było tak bolesne, że trudno opisać. Narodową flagę, przy dźwiękach robotniczej Marsyljanki ściągnięto, zaś por. W. w mundurze oficera W. P., stojąc przed masztem, na „baczność" salutował przy okazji plugawienia znaku odrodzonej Polski.

Losy nasze rozgrywały się w dolnej sali pod naszą kaźnią, gdzie obradowała stale rada robotniczo-żołnierska pod kierownictwem kilkakrotnie wymienionego por. W.

Oczekiwanie rozstrzygnięcia naszego losu — jak już przedtem wspomniałem — trzymało nas w silnem nerwowem napięciu, tembardziej, że słabe wiadomości, które się do nas zdołały przedostać, brzmiały nie bardzo pomyślnie. Były dane, że miano nas rozstrzelać, ale delegaci robotniczy nie dopuścili do tego. Nareszcie, około 4 po południu wyrok rady robotniczo-żołnierskiej opiewał, że wszyscy aresztowani oficerowie i urzędnicy muszą opuścić miasto w ciągu 24 godzin. Natychmiast udałem się do domu i o godz. 7 wieczór z całą rodziną wyjechałem z Dąbrowy.

Na następnej stacji napotkaliśmy pociąg pancerny i ten zabrał nas wszystkich do Krakowa.

Witold Owski.

Ruch wydawniczy.

ISKRY NR. 26 zawierają: „Wschód słońca" Z. Michlera; „Ryby Bałtyckie" Bohdana Dyakowskiego; „Las uczy" Ewy Grodeckiej; „Pogoda" M. Wielhorskiej; „13 czerwca" Zygmunta Siwińskiego; „Żaby w terrarjum" Zbigniewa Sosnowskiego; Kącik fotograficzny „O płytach barwoczułych" Kazimiery Tyszkównej; „Porady dla młodych gospoś", oraz dział rozrywek. Numer zdobi szereg ilustracyj.

„BLUSZCZU" Nr. 27 zawiera: „Cecylja Niewiadomska jako nauczycielka" I. M.; „O prawo wywczasów i nasza podróżomanja" C. Waewskiej! „Oceany szkolne" K. S.; „Działaczki okresu konspiracyjnego" (c. d.) Hel. Ceysingerówny; „Świat kobiecy" Marji Grossek-Koryckiej; „Dwadzieścia pięć—jedenaście" M. Jehanne Wielopolskiej; „Idylla na Arktyku" Juljana Wirskiego; „Zatrzymany zegar" K. Biełańskiej; recenzje z książek M. Dąbrowskiej; dział praktyczny i dodatek powieściowy uzupełniają numer.

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.